Nr. 40. We Lwowie — Piątek dnia 19. Lutego 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Naród nasz a obecne zawikłania.

Lwów 18. lutego.

Przebieg sprawy naszej w wieku zeszłym może wywołać u nas jedynie pessymizm.

Zachęta, dana nam w czasie wojen napoleońskich, nie miała innego celu, jak tylko wyzyskanie naszej waleczności; wojny napoleońskie okryły nas chwałą, lecz nie przyniosły nam pożytku. Zakusy Aleksandra I. również nie dążyły do czego innego, jak wyzyskania nas, a w szczególności do zwrócenia Polaków przeciw Napoleonowi. Poparcie bohaterskiej i pamiętnej walki w r. 1831 i budzenie nadziei naszych nie miało ze strony łudzących nas rządów także innego celu jak zatrudnienia Rosyi i uzyskania wolnej od wpływu rosyjskiego ręki w wypadkach europejskich. Wojna wschodnia Francyi i Anglii z Rosyą niemniej podniecała nadzieje narodu naszego a pomimo pogromu Rosyi ucisk w prowincyach polskich pod jej zaborem wcale nie ustał. W r. 1863 łudzono nas znowu nie mniej z egoistycznych przeważnie motywów. Nauczeni temi doświadczeniami, okazaliśmy się w r. 1877 już ostrożniejszymi i pomimo pokus ze strony obcych a potężnych mocarstw, pomimo rzuconych na szalę angielskich pieniędzy, rozsądna większość społeczeństwa oparła się podnietom a tzw. siedmiogrodzki putsch Szeklerów, wywołany w to miejsce, był właściwą miarą rezultatu, jakiby były osiągnęły niewczesne nasze porywy.

Wypadki te zeszłego wieku nauczyły nas, że należy przestać nam być trabantami w obcych usługach, — lancknechtami, których płacą nie pieniądzmi, jak armie zaciężne dawnych wieków, ale znikomemi iluzyami. Nakarmieni licznemi zawodami, powinniśmy patrzeć w przyszłość nie beznadziejnie, ale też bez złud i omamień. Pogrom Rosyi, rozkład jej wewnętrzny, zwycięstwo rosyjskich żywiołów anarchistycznych mogą być Bożą pomstą za krzywdy, jakie od dwu wieków z jej winy ponosimy — wątpimy atoli, czy przyniosłyby nam coś dobrego. W komunie paryskiej nie brakło Polaków, którzy jej się wysługiwali, a po jej wypadku byli między jej poplecznikami także i tacy, którzy w rządach republikańskich i w rządzących we Francyi stronnictwach radykalnych zajęli wpływowe stanowiska; nikt jednak o Polsce nie pomyślał. Wielu Polaków walczyło ręka z ręką z Włochami o ich niepodległość — gdy jednak sprawa włoska zwyciężyła, zapomnieli Włosi o narodzie swoich towarzyszów broni. Te fakty dziejowe przemawiają też przeciw nadziejom, jakie niektórzy przywiązują do ewentualnego kiedyś w przyszłości zwycięstwa stronnictw radykalnych w Rosyi, któreby mogło doprowadzić do nadania tam konstytucyi. Niewątpliwie zaprowadzenie konstytucyi w Rosyi byłoby pożądanem i dla nas, bo przynajmniej poskarzyć się i wyświecić stosunki byłoby nam dozwolone — lecz i w konstytucyjnych rządach, o ile parlament byłby w Petersburgu, nie moglibyśmy pokładać zbyt wygórowanych nadziei, bylibyśmy tam bowiem mniejszością, a doświadczenie pod zaborem pruskim nas nauczyło, że i ustrój konstytucyjny nie łączy się ani z poszanowaniem opinii, ani nawet ze względami dla praw ludzkości i z przyzwoitością parlamentarną. Świeżym dowodem tego były słowa ministra pruskiego, zwrócone do nas: „my mamy rozkazywać, a wysłuchać".

* * *

Czy z tego wynikać ma, że mamy opuścić ręce i poddać się zwątpieniu? Nie. Mamy zdwoić siły do pracy wewnętrznej, do pracy natchnionej idealnemi pobudkami, ale realnej w czynach. I tę pracę i to ciepło, któreby się zmarnowały w czczych demonstracyach na obcą korzyść, w ułudnych nadziejach, które ciągną zazwyczaj za sobą rozczarowanie i apatyę, powinniśmy skupić w staraniu o żywotność własnego społeczeństwa. A do starań tych, pracy tej mamy pole obszerne.

Pod zaborem rosyjskim potrzebną jest spokojna a wytrwała obrona wiary naszej św. przeciw propagandzie prawosławia, narodowości naszej przeciw zmoskwiczeniu, języka naszego przeciw skoszlawieniu.

Pod zaborem pruskim starać się powinniśmy o ochronę ziemi przeciw komisyi kolonizacyjnej, o zasilenie Polaków społeczną i ekonomiczną mocą i o skupienie sił narodowych w jednem, poważnem Kole polskiem, którego poziom wraz ze zwiększającemi się trudnościami zadania wrastać powinien.

Pod zaborem austryackim winniśmy dążyć do skorzystania z przysługujących nam praw, aby wywrzeć taki wpływ na losy monarchii, którýby był zarówno dla niej, jak i dla nas pożytecznym. Popieranie rządu lub opozycyi przeciw niemu, to środki a wybór ich należy od chwili i zachowania się rządu; punt ciężkości spoczywa w przeprowadzeniu myśli politycznej, społecznej i ekonomicznej; rezultat zaś jest miarą naszego wpływu. Pamiętać jednak przytem powinniśmy, że losy naszego kraju nie tyle od rządu, co od nas samych zależą. Nieobojętnem też nam być powinno wzmocnienie żywiołu polskiego we wschodniej części naszej dzielnicy, bez niepotrzebnego drażnienia narodu ruskiego, którego przeznaczeniem było i jest rozwijać się w zgodzie z nami.

W pracy tej jest dla rozwoju tego idealnego polotu, którym się nasz naród odznacza, dość miejsca. W nieszczęśliwych stosunkach naszych obecnych wystarczyć powinien ten zakres działania, jako stopień do lepszej przyszłości, której schód po schodzie z wytrwałością tą panią niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli w twardym kamieniu kuć winniśmy. Każde zaś szarpanie się, chociażby nawet pod wpływem uczuć jak najbardziej naturalnych i etycznie uprawnionych, może przynieść narodowi jedynie szkodę a nie przysporzyć żadnej korzyści.

* * *

Uwagi te nasuwa nam pod pióro obecny konflikt na dalekim wschodzie i gotująca się burza na bliższym, bo na Bałkanach. W polityce proroctwa są rzeczą bardzo niepewną. Wszak po bitwie pod Plewną zwycięstwo Rosyi nad Turcyą zdawało się być niemal zapewnionem a mimo to stało się inaczej i tylko kolizye interesu Rosyi z interesami innych państw doprowadziły do rewizyi traktatu sanstefańskiego przez kongres berliński, który zignorował nasze prawa a uzasadnionych żądań zmiany systemu i złagodzenia ucisku, przedstawionych mu w podanem przez stronnictwo krakowskie *Exposé sur l'état actuel de la Pologne* nie wziął nawet pod rozwagę.

Nie mamy zamiaru wdawać się dziś w kwestyę, kto na dalekim wschodzie zwycięży. Jeśli Rosya, może się sprawdzić twierdzenie niektórych, iż wzmocni się jej samowola — jeżeli zaś ulegnie w Azyi, niewątpliwie starać się będzie tem bardziej skupić swoją ekspenzywną siłę w Europie, co również na nas odbić się może. Jeśli z wojny rosyjsko-japońskiej wyjdzie wpływ Rosyi osłabionym, to dziedzicami tego wpływu będą Niemcy, których marzeniem jest powrót do rządów pruskich w Warszawie. Na zamianie tej naród nasz chybaby nie zyskał, chociaż dzisiejsze rządy gen. Czertkowa i prześladowanie żywiołu polskiego i ruskiego w ziemiach zabranych, daje nam się odczuwać w całej swej grozie.

A i z okoliczności, że na Bałkanach wre i kipi, że jest wiele prawdopodobieństwa, iż Anglia, cicha sojuszniczka Japonii, rzuca tam pieniądze, leży daleko prędzej zarodek straty, aniżeli korzyści naszej. Wypadki na Bałkanie mogą bowiem nietylko przyczynić się do wzmocnienia i tak już dość silnego wpływu Niemiec na sprawy wschodnie, ale co gorzej, zawikłać Austryę w wojnę, która wymagać będzie znacznych ofiar mienia i krwi a której prowadzenia wcale nie ułatwiają wewnętrzne trudności państwa.

To są mniej więcej przyczyny, z powodu których uczucia i nadzieje skierować powinniśmy raczej do pracy nad sobą a unikać wszelkiej hazardownej gry w loteryę wielkoświatowych wypadków. To są mniej więcej przyczyny, dla których powinniśmy się skupić i w spokoju wzrastać w siły a unikać wszelkich manifestacyj, zarówno dla Japonii, jak i dla Rosyi, bo ani zwycięstwo jednej lub drugiej strony nic nam dopomódz nie może — narodowi zaś pozbawionemu samodzielności politycznej i skołatanemu tylu nieszczęściami, jedynie własna jego sprawa przed oczyma stać winna.

* * *

Wyrok w krzywdach naszych pozostawmy Opatrzności a sympatye, rodzące się z antypatyi do przeciwnika, chowajmy w głębi serca, pomnąc, że hałaśliwy zewnętrzny wyraz życzliwości dla Japonii, jest zbyt dla nas łatwym, w skutkach atoli może boleśnie się odbić na naszych braciach zakordonowych. Sparzywszy się tyle razy, umiejmy wreszcie wystrzegać się zewnętrznych objawów uczuć, choćby najbardziej uzasadnionych, zwłaszcza wówczas, gdy one nie mogą doprowadzić do pożądanego celu i zaważyć na szali wypadków.

O ile atoli unikać należy nam tego rodzaju drobnych manifestacyj, jak telegramy do ambasady japońskiej, które w obec rozmiarów wielkości krzywd nam wyrządzonych, zupełnie nikną — o ile wszystkie inne demonstracye na korzyść rasy żółtej więcej nam zaszkodzić niż pomódz mogą — o tyle znowu tem bardziej przestrzegać musimy przed obniżaniem swej własnej godności w obec Rosyi.

„Duma, wyrzucona z piekła szatanem, miała anielską siostrę, która nazywała się godność". Manifestacye nie będące wynikiem swobodnego przekonania, wywołane przymusem czy groźbą, to rzecz inna — a co innego niepotrzebna czułostkowość czy też zbyteczne dworactwo w obec naszych prześladowców.

Jeden z najzacniejszych patryotów naszych i najznakomitszych publicystów, prezes krakowskiej Akademii umiejętności pisząc o dziele p. Lisieckiego przestrzega, przed „całowaniem ręki, która się do nas nie wyciąga". Ten sam mąż stanu ostrzegał po bytności ces. Mikołaja w Warszawie w r. 1897 przed zbyt lirycznym nastrojem i w przeciwieństwie do niektórych ludzi węzłami politycznymi z nim złączonych, okazał się dobrym prorokiem, nie rokując z tych odwiedzin imperatorskich zbyt daleko idących nadziei politycznych. Pisał on wówczas w krakowskiem *Przeglądzie polskiem*.

„Godność jest jednem z najpotrzebniejszych dóbr narodu i bywa nieraz ostatniem, jedynem. Odebrać jej nie może nikt; może ją stracić sam naród, jak człowiek. Strzedz jej trzeba, jak źrenicy oka, nie tylko ze względu na siebie samych, ale i z tego praktycznego względu, że ona sprowadza i wyrabia szacunek ludzki a nawet nieprzyjaciela. Kto sam siebie szanować nie umie, tego drudzy szanować nie mogą. W naszem położeniu jest ona szczególnie potrzebna i szczególnie trudna do zachowania, zwłaszcza w stosunku do cesarzy i rządów rosyjskich. Nie mówiąc już o rzeczach dawniejszych, ostatnie lat trzydzieści wystarczą na to, aby za regułę postępowania dać nam: „co nakazane i z musu, to zrobić, ale z własnej woli nie". W doznanych krzywdach sama prosta uprzejmość może już wydać się poniżeniem, serdeczność płaskością i zaparciem się siebie".

Tak. Nie wyrzekając się sprawiedliwości i nie utrudniając jej wymiaru przez lekkomyślne i niebaczne szamotanie się musimy stać na straży swojej godności, pragniemy bowiem nie postradać bodaj szacunku prześladowców naszych. Nie samo serce lecz rozum polityczny — nie fantazya, ale doświadczenie kierować nami winne. Łatwiej jest i przyjemniej kołysać naród nadziejami i folgować jego temperamentowi, podrażnionemu anormalnemi stosunkami, tego jednak nie pozwala wzgląd na naszą przyszłość.

Strzedz się tedy nam nierozważnych manifestacyj czy awantur, ale strzedz się i niepotrzebnego pochlebstwa czy uniżenia; strzedz się zniechęcenia, pracować nad sobą a zdać się na Pana Boga, który jest od wszystkich mocniejszy a *sanabiles fecit nationes*.

Z obozów ruskich.

Diło w kilku w obszernych artykułach omawiało kwestyę, po czyjej stronie w czasie obecnie toczącej się wojny rosyjsko-japońskiej mają być sympatye Rusinów. Odpowiedź była kategoryczna: rusko-ukraiński naród powinien życzyć zwycięztwa Japonii. Organ moskalofilski *Haliczanin* w ten sposób odpowiada swemu przeciwnikowi. „Przez to oświadczenie stanął organ galicyjskich ukraińców w jednym szeregu z wszechpolakami, z żydami i międzynarodową bandą socyalistów, którzy także stanęli po stronie poganazyatów i cieszą się z czasowego niepowodzenia wojsk rosyjskich, rozdymając te niepowodzenia do znaczenia rozstrzygających pogromów. Do takiej bezwstydności, jaką okazało *Diło*, zdolni są albo idyoci w polityce, albo najmici wrogów narodu rosyjskiego i Rosyi, pozbawiwszy się ostatniej skry godności ludzkiej i narodowej".

Haliczanin zaznacza dalej, że *Diło* może znaleźć tak samo, jak ono myślących tylko w niedokrewnych organach jawnych, ukraińskich socyalistów, w gazetkach: *Wola*, *Hasło* i *Iskra* i że zachowanie się *Diła* wywołuje wśród ogółu ruskiego w Galicyi pogardę, na dowód czego przytacza list jakiegoś włościanina ze wsi Burkanowa. Ów włościanin pisze, że na zebraniu 40 członków tamtejszej czytelni Proświty uchwalono wyrazić oburzenie *Diłu* za jego sympatye japońskie, oraz uchwalono zaprenumerować *Haliczanina* i *Russkoje Słowo*. *Haliczanin* jest zdania, że głos włościanina z Burkanowa jest głosem ogółu Rusinów galicyjskich. „Do tego zgodnego, potężnego chóru — powiada on — nie należą tylko ukraińskie pismaki, którzy czyszczą buty polsko-żydowskim socyalistom". Oświadczenie *Diła* co do Rosyi i Japonii potępiać ma także inteligencya narodowiecka. Ta jednak nie może wyraźnie objawić swego zdania, ponieważ znajduje się pod terorem bandy socyalistów, którzy zagarnęli w swe ręce stowarzyszenia i prasę nacyonalno demokratycznej partyi.

Haliczanin donosi na innem miejscu, że nuncyatura wiedeńska i propaganda rzymska otrzymały mnóstwo pisemnych donosów, skierowanych przeciw ewentualnym kandydatom na stolicę biskupią w Stanisławowie. Donosiciel nie oszczędził ani jednego z kanoników wszystkich trzech ruskich kapituł, ani jednego wdowca czy bezżennego, któryby mógł uchodzić za kandydata na biskupa. Bezimienny autor na każdym z donosów podpisał pewnego gr. kat. kanonika. *Haliczanin* pisze, że autorem anonimów jest to samo indywiduum, które swego czasu pisało do Rzymu donosy na ś. p. biskupa Kuiłowskiego.

Diło atakuje ministra wojny, gen. Pittreicha, za zaprowadzenie w lwowskiej szkole kadeckiej wykładów niektórych przedmiotów w języku polskim. Organ ukraiński dochodzi do przekonania, że ministerstwo wojny dąży do „polonizacyi ruskiego żołnierza przez armię austryacką". W końcu wyraża *Diło* nadzieję, że sprawę tę poruszy na pełnem posiedzeniu delegacyi poseł Wasilko.

Opisaliśmy przed kilku dniami dolę rolnych robotników ruskich z Berezowa, którzy ulegając namowom agitatorów, powołujących się na artykuły gazet ukraińskich, chcieli emigrować do Prus, dojechali do Mysłowic, tam się dowiedzieli, że robotnika nie potrzeba i bez grosza, piechotą wrócili do Oświęcima z prośbą, aby ich odesłano na miejsce przynależności. *Diło* wspomniawszy o tem wszystkiem, wykręca się sianem, pisząc: „Nie wiemy, o ile doniesienie *Gaz. Nar.* jest prawdziwe, bo już sama tendencya, z jaką prasa polska roztrąbiła je na wsze strony, każe się domyślać, że ten fakt albo wcale się nie wydarzył, albo jeśli się i zdarzył, to nie w ten sposób, jak go przedstawiają polskie dzienniki. W końcu dodaje *Diło*, że doniosło poprzednio, iż do 1. marca nie ma w Prusiech żadnych robót polnych i że „nikt z włościan nie powinien wybierać się do Prus bez uprzedniego porozumienia się z narodnym komitetem we Lwowie". A więc wylazło szydło z worka. Narodny komitet we Lwowie aranżuje tę emigracyę chłopa ruskiego do Prus!

Sprawa „żółta" a bałkańska.

Roznerwowana Europa w obawach swoich, sympatyach i antypatyach bardzo mało się troszczy o sprawę „żółtą". Nowa nawała Mongołów nie lunie na Europę, a i na polu ekonomicznem potrafi się bronić biała część świata. Owszem chodzi jedynie o to, jakie wyniki wojna teraźniejsza sprowadzić może dla mocarstwowego stanowiska caratu od Konstantynopola aż do Władywostoku. I chodzi tu znowu głównie o Anglię, której interesa na tej olbrzymiej przestrzeni wręcz są przeciwne interesom Rosyi, i która, czy Rosya zwycięży czy Japonia, będzie się starała swoją konkurentkę na wszystkich polach odepchnąć a przynajmniej o szkody przyprawi.

Zdawałoby się, że te widoki wielkich zawikłań dotkną aktualnie tylko daleki Wschód, że Europa tylko mniej mogłaby być w niej zainteresowaną. Wszelako jeden z punktów mocarstwowej potęgi leży w Europie, na Bałkanach. Im bardziej kto zagłębia się w szanse wojny teraźniejszej, tem mniej może uniknąć zapytania: jak też dłuższe trwanie wojny wschodnio-azyatyckiej odbije na stosunkach półwyspu Bałkańskiego? Świat polityczny na półwyspie od dawna podzielony jest na dwa obozy: jeden pragnie utrzymywania Turcyi w Europie, drugi rozbicia posiadłości jej europejskich. W tych dwóch kierunkach idą uczucia i obliczenia wyników, jakie sprowadzić mogą zwycięztwa lub klęski Rosyi co do dalszego rozwoju rzeczy na Bałkanach.

Niektórzy politycy stambulscy podpowiadają Porcie, aby się ze swoich zobowiązań wobec Rosyi i Austryi zrzuciła i reform nie przeprowadzała. W Sofii zaś, Belgradzie i Cetynii odprawiają modły publiczne o zwycięztwo oręża carskiego w obawie, że gdyby powaga Rosyi runęła, Anglia albo Austrya gotowe by skorzystać ze sposobności w sposób z aspiracyami ludów bałkańskich sprzeczny.

Wszelako czemużby Turcya miała zastanawiać akcyę reformową, skoro wie, że pominąwszy nawet Rosyę, reszta mocarstw jeszczeby wystarczyła na to, aby wymusić ciąg dalszy? Jeżeli zaś w Konstantynopolu obawiają się jakiego zamachu Anglii, to powinniby tem raźniej przyspieszyć dokonanie reform, skoro z ust Balfoura wiedzą, że w razie, gdyby umowa mürzstegska nie wystarczała do ustalenia porządku na Bałkanach, to Anglia wystąpi z projektami, o wiele dalej sięgającymi. Jeszcze dziwniejsza jest loika ludów bałkańskich, które w razie pogromu Rosyi na dalekim wschodzie obawiają się rewolucyi pałacowej w Konstantynopolu i pochodu Austryi do Saloniki.

Jedni i drudzy mają snać bardzo liche wyobrażenie w czujności dyplomacyi rosyjskiej, która pomimo a może właśnie z powodu zawikłania swego na dalekim Wschodzie, spuszczać z oka nie może zajść na Bałkanach. Gdyby zawet Rosya musiała dla przeprowadzenia swojej umówionej z Austryą misyi pacyfikacyjnej z dobitniejszym wystąpić naciskiem, to aż nadto wystarczą te siły, jakie w Europie posiada. I bardzo prawdopodobnie carat właśnie dlatego, że na dalekim Wschodzie prowadzi wojnę, wszystko uczynić gotów dla utrzymania *status quo* i pokoju na Bałkanach.

I zadanie to dla caratu tem łatwiejsze, ile że ani Austya, ani też żadne inne mocarstwo o zboczeniu od dotychczasowej polityki i o przewróceniu wszystkiego do góry nogami w Macedonii nie myśli. Dlaczegoż mianoby szczere dążności przywrócenia ładu i spokoju zaniechać właśnie dlatego, że Rosya jest do czasu w Azyi wschodniej zajętą? — pyta organ gabinetu wiedeńskiego.

Zresztą jest jeszcze jeden środek, aby polityków w Stambule, Sofii i Belgradzie uwolnić od ich pragnień i obaw. Niechaj Turcya okaże szczerą wolę przeprowadzenia reform, a uniknie wszelkiego powodu do niemiłej interwencyi. Bułgarya zaś i Serbia niechaj tylko zastanowią swoje zbrojenia i wszelkiej odmówią pomocy powstańcom w Macedonii i Starej Serbii, a Turcya postrada wszelki pretekst do zrzucenia się ze swoich zobowiązań i koncentrowania wojsk na wypadek wojny.

Juści wynajdą — powiada *Pester Lloyd* — w Serbii i Bułgaryi setki powodów, dlaczego takie polityczne i wojskowe rozbrojenie jest niemożliwem. Z tego jednak wynika, że obudzone między ludami bałkańskimi aspiracye i obawy w żadnym nie stoją związku z losem oręża rosyjskiego w Azyi, że ci politycy z jednej strony tylko pretekstu dla swojej polityki awanturniczej szukają, z drugiej zaś jak śmierci boją się odosobnienia, w które już bez tego popadli i które jeszcze dotkliwiej może się im dać we znaki wskutek zajęcia Rosyi w Azyi.

W Serbii i Bułgaryi obawiają się, że w razie, gdyby znowu jakich waryackich się kroków dopuścili, nie stanie opiekuńczej ręki rosyjskiej, którąby ich zasłaniała. Dlatego irytują się i wmawiają w siebie, że pod „nieobecność caratu" mocarstwa mogłyby przedsięwziąć coś takiego, coby aspiracye ich do przyszłości z gruntu zniweczyło. Ale tu niema rady — kończy *P. Ll.* — tylko trzeba być uczciwym: Turcya musi przeprowadzić reformy a państwa bałkańskie muszą się spokojnie sprawować.

•

Z Konstantynopola donoszą: Porta zawiadomiła ambasadorów austryackiego i rosyjskiego, że z portu w Burgas odeszło do

---

1

Salto mortale.

Nowela.

A młodemu smutne życie,
Gdy ma w sercu żal...

I oto nagle rozeszli się...

I on i ona mieli winę na sumieniu, ale zarazem i ogromną miłość w sercu, a jednak rozeszli się — i to w pół roku po ślubie.

Oboje zbyt harde mieli dusze. On był dumny jak Lucyfer. Miał tę lodowatą, zimną, dumę, która nigdy nie wybucha, lecz zamyka się zaraz w stalowy pancerz zawziętości i zbyt harda, żeby walczyć, rani tylko — i to najgłębiej — swą lodowatą obojętnością.

Ona również była dumna, lecz ponieważ miała na wskróś impulsywną naturę, więc duma unosiła ją zawsze jak narowisty rumak unosi słabego jeźdźca, dziko na oślep... choćby nad sam brzeg przepaści... choćby na jej dno...

Tak właśnie uniosła ją duma, gdy przyszło między nimi do pierwszego wielkiego nieporozumienia i to „uniosła" ją dosłownie, gdyż tego samego dnia jeszcze opuściła Jadwiga męża i miasto.

Nie mając już domu rodzicielskiego, pojechała do ciotki, starej samotnej wdowy, na wieś do Opoki.

Było to w maju. W Opoce było słonecznie, barwnie i wonno, a tak zacisznie, że zdawało się Jadwidze, iż w tej kojącej, sielskiej ciszy zaśnie jej zranione serce wśród bzów i jaśminów i dopiero wichry jesienne zbudzą je zdrowem i spokojnem do życia, — do szarego życia — szeptało jej coś w duszy — tak, do szarego — przyznawała po cichu — do życia bez barwy i promieni..

— Ale tak być musi! — dodawała, podnosząc hardo głowę.

Jadwiga miała na wskroś artystyczną, wrażliwą naturę. Chociaż wierszy nigdy nie pisała, tylko bardzo udatne i zajmujące nowele i szkice, była raczej poetką, niż powieściopisarką, poetką w każdym atomie. To też ta sielska wiosenna przyroda podziałała jak narkotyk upajająco na Jadwigę, wracającą z szarych murów miasta.

Lecz odurzenie to nie trwało długo.

Słuchając pierwszego śpiewu słowika, poczuła, że cierpi... ale tłumiła ból gwałtem, okłamując siebie samą. Gdy ostatnie szkarłatne zaczęły opadać róże, wyznała już sobie w duszy otwarcie, że cierpi straszliwie, a gdy zawyły pierwsze wichry jesienne, wtedy i w jej duszy taki zerwał się wicher szalonej tęsknoty, że ogarnęła ją rozpacz.

Zdawało jej się, że wyje coś w jej sercu głośniej niż wicher.

Najboleśniejsze były dla niej te samotne przechadzki o zmroku, które stały się jednak konieczną potrzebą jej duszy. Im więcej zbliżał się dzień 30. października — pierwsza rocznica ich ślubu — tem dłuższe i tem boleśniejsze dla niej były te spacery.

Nareszcie już tylko dzień jeden dzielił ją od tej rocznicy.

Od samego rana ogarniał Jadwigę gorączkowy niepokój.

Dzień był pogodny, przedziwnie cichy i jasny tą srebrnawą, jesienną jasnością bez słońca, która podobna jest do uśmiechu konającej osoby i zalewa duszę falami bezbrzeżnej tęsknoty.

Wcześniej niż zwykle wybiegła dziś Jadwiga do ogrodu. Byłaby dziś wolała wycie wichru i szum rozkołysanych drzew, niż tę cichą, tęskną zadumę przyrody, na której tle jej boleść tem gwałtowniej występowała.

Otulona czarną zarzutką mknęła Jadwiga jak cień przez ogród i wbiegła do ciemniej, szerokiej alei, zasłanej gęstym kobiercem żółtych liści. Drzewa stały tam zwartym szeregiem, nieporuszone najlżejszym wiatrem, jakby senne. Ciemno tam było, tylko na końcu alei błyszczały zdala — z za rzeki — dwa czerwonawe światła. Były to ogniska pastuchów.

Ciszę przerywał tylko szelest liści pod stopami Jadwigi.

Ileż ta aleja budziła w niej wspomnień! Właśnie przed rokiem, w wilię ślubu, chodziła Jadwiga o tej samej godzinie pod temi drzewami. Dzień był równie cichy i ciepły, jak dzisiaj. Tylko Jadwiga nie biegała tak gwałtownie, jak teraz, lecz szła wolno, uśmiechnięta i szczęśliwa i nie szła sama. Przy niej kroczył wysoki, smukły mężczyzna... on... Andrzej!

— Jędruś! — wymówiła Jadwiga półgłosem — i naraz stanęła jego postać jak żywa przed oczami jej duszy.

I oto widziała jego jasną, falującą czuprynę i spokojne niebieskie oczy, które umiały czasem patrzeć miękko i serdecznie w jej źrenice, lecz czasem, przybierając stalowe błyski, umiały krajać jak nożem jej serce.

I naraz ogarnęła ją szalona chęć ujrzenia go rzeczywiście, choć na chwilę, choć z daleka i to zaraz.. jutro.

Życzenie to dawno już leżało nieświadomie na dnie jej serca, lecz dopiero teraz sformułowała je jasno po raz pierwszy. Poczuła od razu ogromną ulgę, jak gdyby wyrwała drzazgę z rany lub rozwiązała zagadkę, męczącą od dawna jej duszę.

I z całą swoją impulsywną energią powiedziała sobie, że ujrzy go jutro, koniecznie jutro, w tę bolesną dla niej rocznicę.

Jutro zatem pojedzie rannym pociągiem do miasta. Ale co dalej?

W żadnym razie nie może iść do niego.. choćby nawet w celu pojednania się z nim, tego nie zrobiłaby nigdy, nie, za nic w świecie!!

Tu przypomniała jej się cała scena rozstania się z mężem.

Gdy oznajmiła mu, że zaraz, natychmiast go opuszcza, przyjął tę wiadomość w pogardliwem milczeniu. Nie wierzył widocznie. Dopiero, gdy już wkładała kapelusz przed lustrem, przystąpił do niej blady, lecz spokojny i powiedział:

— Obraziłaś mię ciężko, ale ci przebaczam. Proszę cię, nie rób skandalu, zostań!

(C. d. n.)

bułgarskich nadgranicznych miejscowości 21 wozów z bronią i amunicyą. Dalej Porta doniosła, że we wszystkich bułgarskich nadgranicznych miejscowościach każdy, kto nie łączy się z komitetami powstańczymi, narażony jest na udręczenia a nawet popełniono już z tego powodu liczne morderstwa.

Dalej nadchodzą z Konstantynopola sprawozdania o buncie Albańczyków z okolicy Dyakowaru. Już od kilku miesięcy wśród tamtejszych opozycyjnie usposobionych Albańczyków panowały zamieszki, które początkowo wymierzone były rzekomo przeciw opodatkowaniu bydła. W ostatnich jednak czasach skierowały się wyraźnie przeciw przeprowadzeniu reform w Macedonii. Wezwanie gubernatora z Ipeku do bezwarunkowego złożenia broni pozostało bez skutku. W ostatnich dniach malkontenci otrzymali z rozmaitych stron posiłki i przerwali połączenie pomiędzy Ipekiem a Dyakowarem. D. 13. bm. koło miejscowości Babaitleces nastąpiło starcie z wojskiem. Nazajutrz Albańczycy wtargnęli do Dyakowaru i wywiązała się blisko trzygodzinna walka z wojskiem. Walki koło Babaitleces mają trwać jeszcze dotychczas. Położenie wojska jest bardzo krytyczne. Także i Prizrend jest zagrożony. Na przedstawienia ambasadorów rosyjskiego i austryackiego Porta poczyniła rozległe zarządzenia celem uśmierzenia tego ruchu wśród Albańczyków. Przedewszystkiem wysłano z wilajetów skoplijskiego i monastyrskiego trzy bataliony piechoty i trzy baterye artyleryi do Dyakowaru. Operacyami wojskowemi kieruje jenerał dywizyi Szenwi basza z Prizrendu. Także wali skoplijski znajduje się na miejscu. Szefa Albańczyków Bajrambeja powołano do Prizrendu celem pośrednictwa.

Kronika.

Lwów dnia 18. lutego 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 19. lutego Konrada Pust. — Gr. kat. Wukoła Pr. — Kal. słow. Czcisława bł.
Wschód słońca 7·8 zachód 5·22.

W sobotę 20. lutego Nicefora Męcz. — Gr. kat. Parftenija — Kal. słow. Ludomił.
Wschód słońca 7·6, zachód 5·23.

W niedzielę 21. lutego Eleonory. — Gr. kat. Fteodora S. — Kal. słow. Onosława.
Wschód słońca 7·05. zachód 5·24.

— **Hr. Stanisław Szeptycki**, rotmistrz jeneralnego sztabu w Krakowie, zamianowany został wojskowym *attaché* austryackim przy armii rosyjskiej w Mandżuryi.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Włodzimierza Truskolaskiego, właściciela dóbr w Płonnem, na prezesa i ks. Olimpa Polańskiego, gr. kat proboszcza w Jurowcach, na zastępcę prezesa rady pow. w Sanoku.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt przeniosła asystentów Leona Frankla z Podwołoczysk i Teofila Kozaka z Sokala do Przemyśla.

— **Sprawa ślubu Korfantego.** *N. Ref.* otrzymała z Rzymu wiadomość, że ks. biskup. Kopp wytoczył ks. Mikulskiemu proces, oskarżając go, jakoby nieprawnie dał w roku zeszłym ślub posłowi Korfantemu w kościele św. Krzyża w Krakowie. Oskarżyciel żąda od Stolicy Apostolskiej nietylko pociągnięcia księdza Mikulskiego do surowej odpowiedzialności, lecz domaga się, aby małżeństwo posła Wojciecha Korfantego, w ten sposób zawarte, przez Kościół uznane było za nieważne.

† **Bronisław Szwarce**, członek rządu narodowego z roku 1861/2, długoletni więzień w Szlisselburgu i wygnaniec na Syberyi, zmarł we środę 17. bm. wieczorem we Lwowie.

Sp. Bronisław Szwarce urodził się w r. 1834 w miejscowości Lochrist w Bretonii, w departamencie Cote du Nord, gdzie ojciec jego Józef, internowany został przez Francyę. W roku 1844 przeniósł się śp. Bronisław Szwarce wraz z rodzicami do Paryża, gdzie jako student francuskiego pensyonatu prywatnego, odbierał dalsze wykształcenie. W roku 1848 gorąca krew rewolucyjna, odziedziczona po ojcu, wygnała czternastoletniego wyrostka na barykady. Sp. Bronisław Szwarce biegł w czasie lutowej rewolucyi wraz z ludem paryskim, z nim razem stawał na barykadach i z nim wreszcie dotarł aż do wnętrza Tuilleryów. W kilka dni później, dnia 24. lutego stracił ojca. W roku 1852 ukończył ze stopniem licencyata szkołę średnią, w roku 1855 centralną szkołę inżynierską (Ecole generale) w Paryżu z dyplomem inżynierskim, poczem przeniósł się do Wiednia, gdzie jako inżynier zatrudniony był przez dwa lata przy budowie nowych linij kolejowych. W roku 1859 otrzymał pozwolenie na pobyt w Warszawie. W r. 1860 zatrudniony był przy budowie linii kolejowej w Białymstoku. Obok prac zawodowych brał żywy udział w konspiracyach politycznych, które po wypadkach lutowych w Warszawie, objęły cały kraj. Wypadki te zastały śp. Szwarcego w Petersburgu, dokąd się był udał jako tłumacz. Wróciwszy do Białegostoku, rozpoczął wydawnictwo tajnego pisma w języku białoruskim p. t. „Chutorka (gawęda) staroho dieda". Zwrócił tem na siebie podejrzenie rządu rosyjskiego i musiał uciekać do Warszawy. Tam wstąpił do komitetu centralnego, który niezależnie od organizacyi Mierosławczyków, stanowił wówczas rząd narodowy. Z początkiem roku 1862 stanął p. Szwarce razem z Agatonem Gillerem, Władysławem Koskowskim, Daniłowskim, Jarosławem Dąbrowskim, Wernickim i Witołdem Marczewskim na czele tego komitetu centralnego i mimo zmian, jakie w komitecie w ciągu roku zaszły, pozostał w nim aż do końca. Dnia 22 grudnia został jednak aresztowany i dopiero w cytadeli dowiedział się o wybuchu powstania. Śledztwo zakończyło się dnia 13 maja 1863 skazaniem Bronisława Szwarcego na śmierć przez powieszenie. Po dwu tygodniach oznajmiono mu, że został „ułaskawiony" i skazany na cełe życie do robót w kopalniach nerczyńskich. Dnia 13 czerwca wywieziono go z Warszawy i odwieziono wraz z innymi wygnańcami do Permy. Z Permy transport poszedł dalej, a śp. Szwarcego zwrócono z drogi bez podania bliższych powodów napowrót do Petersburga, poczem 6 lipca 1863 osadzono go w Szlisselburgu nad Ładogą. Tutaj w zupełnie odosobnionej celi, jako więzień szczególnie „niebezpieczny" siedział p. Szwarce pełnych lat siedm, aż wreszcie w roku 1870, ze względów na zdrowie podupadłe przeniesiono go do Turkestanu.

Opis swojego więzienia w Szlisselburgu i usiłowania ucieczki opisał p. Szwarce dokładnie, w wydanej przed kilku laty książeczce p. t. „Siedm lat w Szlisselburgu".

Z Turkestanu przewieziono śp. Szwarcego do Tomska. Ale i tu nie zrezygnował on z nadziei wywołania jakiegoś ruchu zbrojnego a przynajmniej ucieczki. W tym celu wziął udział w tajnej organizacyi tzw. „Narodnej woli". Rząd rosyjski odkrył jednak nici spisku, śp. Szwarce dostał się wraz z innymi do więzienia, a po odsiedzeniu kary, zesłany został w roku 1884 do Irkucka, a stamtąd w drodze administracyjnej zsyłki do Tunki. W roku 1890 wydalony został wreszcie z granic Wszechrosyi. W lipcu 1891 wyjechał z Tunki a w 1892 r. przybył do Lwowa i otrzymał skromną posadę urzędnika w biurze solnem wydziału kraj.

W ostatnich czasach straszna choroba raka powaliła tę żelazną naturę, która nie ugięła się przed 27 letniem więzieniem na łoże boleści. Po kilku miesięcznej chorobie rozstał się śp. Szwarce wczoraj z doczesnym żywotem, osierocając troje nieletnich dzieci.

Pogrzeb śp. Szwarcego odbędzie się w sobotę o g. 3, z domu przy ul. Kochanowskiego.

Kronika lwowska.

— **Lwów Sienkiewiczowi.** Dziś w Krakowie w sali Hotelu Saskiego deputacya rady miasta Lwowa, złożona z prezydenta Małachowskiego, wiceprez. Ciuchcińskiego i dra Głąbińskiego, wręczyła bawiącemu tam Henrykowi Sienkiewiczowi złoty medal honorowego obywatelstwa m. Lwowa.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 19 bm. Prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki, część II. Zakład chemiczny uniwersytetu Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Część III. Meteorologia (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie $7^1/_2$.

— **Wiec przemysłowy** odbędzie się w sobotę 20. bm. o 6. wieczorem w sali ratuszowej.

— **Sekretarzem konzulatu rosyjskiego** we Lwowie, w miejsce przeniesionego do Frankfurtu p. Schleifera, mianowany dotychczasowy „attaché" rosyjskiego poselstwa w Bernie szwajcarskiem, p. Adryan Adryanowicz Łaczinow.

— **Czytelnia naukowa.** Miastu naszemu przybywa nowa instytucya, potrzeba, która już dawno była odczuwaną przez inteligentną część naszych mieszkańców. Jest nią nowa wypożyczalnia książek pod nazwą: „Czytelnia naukowa", która oprócz najnowszych dzieł beletrystycznych posiadać będzie znaczny zasób nowych dzieł naukowej treści i w tem właśnie leży jej pożytek i znaczenie. W mieście naszem, jak w każdem dużem mieście, jest sporo ludzi pracujących naukowo, dla których sprowadzanie potrzebnych książek, jako stosunkowo drogich, jest połączone z trudnościami.

Nowa instytucya ułatwi wielce pracę tym ludziom, jak również uczącej się młodzieży, niemniej przyczyni się do rozpowszechnienia wiedzy wśród szerokiego ogółu ludzi czytających i interesujących się rozmaitemi kwestyami. „Czytelnia naukowa" posiada i stale sprowadzać będzie najnowszą beletrystykę polską, francuską i niemiecką a celniejsze z nich w większej ilości egzemplarzy, a to w celu jaknajwiększego rozpowszechniania tychże. Można żywić wszelką nadzieję, że „Czytelnia" będzie prowadzona wzorowo, gdyż inicyatorką i kierowniczką jej jest p. Matylda Goldflussówna, która przed paru laty uzyskała zagranicą stopień doktora filozofii, jest więc osobą w tym względzie fachową. Techniczna część nowej instytucyi spoczywać będzie w doświadczonych rękach p. B. Połanieckiego, właściciela księgarni Polskiej, zasłużonego nakładcy, który jednocześnie jest współwłaścicielem „Czytelni". Toteż z całego serca życzymy powodzenia tej nowej a tak pożytecznej instytucyi.

— **Tow. politechniczne** na wczorajszem walnem zgromadzeniu udzieliło zarządowi absolutoryum i dokonało nowych wyborów. Prezesem wybrany prof. Leon Syroczyński: zastępcami prezesa Juliusz Ross, emeryt. ins. kolei i Roman Ingarden, starszy radca budownictwa. Do wydziału wybrani pp.: Biernacki, Czaplicki, Fiedler, Hauswald, Krzyżanowski, Kuczyński, Szczepanowski i Tomicki. Do komisyi lustracyjnej pp.: Aleksandrowicz, Haładej, Kasprzycki, Peżański i Sosnowski. Nadto wybrano sąd polubowny i sąd honorowy.

— **Nowe stowarzyszenie.** W tych dniach namiestnictwo, zatwierdziło statut „Ogniska nauczycielskiego" i teraz dopiero rozpoczęło ono oficyalnie czynności. Komitet, jako zarząd tymczasowy, poczynił już przygotowania do walnego zgromadzenia, które odbędzie się w pierwszych dniach marca.

— (g) **Choroby zakaźne we Lwowie.** W mieście naszem, wobec znanej przysłowionej czystości, panującej na ulicach, w kamienicach i na podwórzach, niemal codzień zdarza się wypadek jakiejś zakaźnej choroby, jak szkarlatyny, dyfteryi, tyfusu plamistego itd. i jakkolwiek fizykat zarządza natychmiast środki zapobiegawcze, choroby powyższe ani na chwilę nie wygasają. Przyczyną tego jest także to, że większość chorób zakaźnych nie jest wcale zgłaszaną do komisaryatu. Choroby zakaźne najwydatniejszy pokład znajdują wśród klasy najuboższej, ta zaś nie wzywa lekarza do chorego, obawiając się wydatków na desynfekcyę i nie chcąc narażać sprzętów swych, pościeli i garderoby na zniszczenie. Otóż w interesie zdrowotności miasta należałoby urządzać desynfekcye bezpłatne, a nadto przekonać te klasy najniższe, iż obecny sposób desynfekcyonowania minimalnie uszkadza i to tylko niektóre rzeczy.

— **Nowa taryfa dorożkarska.** Ankieta, zwołana w sprawie taryfy dorożkarskiej, uchwaliła nowy regulamin dla dorożkarzy, który wejdzie w życie z 1. marca, skutkiem czego taryfa wprowadzona 1. grudnia będzie nieważną. Ceny jazdy zniżono za kursy zwyczajne do pierwotnej wysokości, tj. dorożka jednokonna kosztować będzie w dzień 50 h., w nocy 60 h., dorożka dwukonna w dzień 60 hal., w nocy 70 hal. Ceny te nie będą mieć zastosowania przy jeździe z dzielnicy I. do III. lub z dzielnicy II. do IV., kursy takie będą miały specyalną taryfę, mianowicie o 20 hal. wyższą od opłaty kursu zwyczajnego, np. jazda z ul. Zyblikiewicza na ul. Żółkiewską dorożką jednokonną kosztować będzie w dzień 70 hal., w nocy 80 hal., podczas gdy jazda z tej ulicy np. w ulicę 3. maja oblicza się wedle kursu zwykłego. Nadto nowy ten regulamin zawierać będzie nowość, dotyczącą zamówień fiakrów na oznaczone miejsce i godzinę. Dotąd fiakry, jeśli nie mieli z kim ochoty jechać, bo kurs wydawał im się nadto dalekim, wymawiali się, iż są zamówieni; aby temu zapobiedz, każdy dorożkarz otrzyma ostęplowaną książkę zamówień, w którą zamawiający dorożkę musi wpisać czas i miejsce, na które dorożkę zamawia. Książkę tę będzie dorożkarz obowiązanym pokazać każdemu, komuby odmawiał jazdy z tytułu, iż jest zamówionym!

— **Rzecz o łaźni ludowej we Lwowie.** Ukazała się w druku pod powyższym tytułem broszurka, napisana przez p. Jana Soleskiego, dyrektora szkoły. W dziełku swojem autor nie po raz pierwszy rzuca hasło: „in balneis salus" i wzywa społeczeństwo do „użycia hygienicznej miotły w celu oczyszczenia stajni Angiasza". Broszura p. Soleskiego napisana jest barwnie i przystępnie tak, że czyta się ją z prawdziwą przyjemnością; cena wynosi 60 h., a dochód przeznaczony na urządzenie kąpieli ludowych. Zaraz na wstępie wskazuje autor na czystość, jako na ważny czynnik w rozwoju społeczeństw i porównuje dalej nasze społeczeństwo z innemi; i cóż z tego widzimy? Oto, że my pod tym względem nic nie robimy i że dziś przychodzi nam w tem naśladować zagranicę, w czem dawniej zajmowaliśmy miejsce pierwszorzędne. P. Soleski udowadnia na podstawie źródeł historycznych, że kąpiele ludowe istniały w Polsce od najdawniejszych czasów, otaczane opieką królów. Łaźnie w Polsce były instytucyą narodową, która upadła razem z utratą niezależności państwowej, a dziś jest uważną za rzecz zbytkową, dostępną tylko dla bogatych. Rzecz swoją kończy szanowny autor apelem do ogółu i rady m. Lwowa, by tej ważnej instytucyi społecznej poświęciła swą uwagę i przyczyniła się materyalnie do jej powstania.

— **Z Izby sądowej.** Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Eugeniuszowi Nowickiemu, b oficyałowi magistratu lwowskiego, zasądzonemu już raz na rok więzienia za malwersacye. Po odbyciu kary Nowicki przeniósł się do Warszawy, skąd jednak przed kilku miesiącami po samobójstwie Dziubińskiego powrócił — jak opowiadano — dla dochodzenia swych praw. W tym czasie jednak wyszły na jaw nowe nadużycia Nowickiego. Mianowicie wykryto, że wyłudził on i przywłaszczył sobie jako taksy za przyjęcie do związku gminy lwowskiej różne kwoty jak: od Alfreda Kamienobrodzkiego 70 kor., Leonarda Sokołowskiego 20 kor., Leona Zagórskiego 20 kor. i Wilhelma Netroufala 40 kor., a nadto przywłaszczył sobie opłaty za przyjęcie do gminy lwowskiej od 27 osób. Łączna suma zdefraudowanych opłat wynosi wyżej 1500 koron. Oszukanym zaś wystawił Nowicki sfałszowane dekreta obywatelstwa lwowskiego.

(g) Słuchany podczas dzisiejszej rozprawy nie przyznaje się do żadnej winy. Wyjaśniał zakres swego urzędowania i sposób załatwiania spraw. Wystawiał dekrety przynależytościowe i obywatelstwa, taksy zaś nie odsyłał do kasy, lecz pobierał je sam, bo tak praktykowano w magistracie od lat kilkunastu. Załatwione akty odsyłał do registratury, lub oddawał je śp. Dziubińskiemu, który odbierał także czasem i taksy. Taksa zwyczajna wynosiła 60 kor. a dowodem jej odbioru były tylko jego zapiski. Z taks pożyczał nieraz pieniądze kolegom w urzędzie, którzy mu do dziś wiele pieniędzy winni. Książeczka w której długi zapisywał, zginęła.

Sekretarz magistratu, p. Zawistowski, słuchany jako świadek, przyznał, że pobieranie taks za przyjęcie do związku gminy było rzeczą zaufania do prowadzącego urzędnika. Obecnie kwoty te inkasuje kasa magistratu. Nie umiał jednak wytłumaczyć, dlaczego magistrat, skoro wykrył te malwersacye w październiku z. r., zrobił z tego użytek dopiero w 6 tygodni potem, gdy z powodu Nowickiego poczęły krążyć rozmaite pogłoski.

Świadkowie pp. Kamienobrodzki i Sokołowski zeznali, że kwoty za przyjęcie do gminy złożyli do rąk Nowickiego, dekrety zaś odebrali później.

Świadek urzędnik wydziału kraj., p. Zagórski, dostał dekret przynależności po zapłaceniu taksy. Dziwi się, że uznano ten dekret za nieważny mimo, iż w wielu sprawach prezydyum magistratu korzystało z jego świadectwa przynależności.

W sprawie opłaty taks za wyrobienie przynależności przesłuchiwano jeszcze świadków Długoszewskiego, Draniewicza i Okornickiego. Świadkowie nie przypominają sobie, czy składali taksy na ręce Nowickiego.

Przy zeznaniach świadka, Rysiaka, wyszedł na jaw ten niewytłómaczony szczegół, że świadkowi temu w y d a n o d e k r e t z e s f a ł s z o w a n y m i p o d p i s a m i j u ż p o u w i ę z i e n i u N o w i c k i e g o, z a t e m N o w i c k i w t y m w y p a d k u n i e m ó g ł b y ć f a ł s z e r z e m.

Rozprawę odroczono do popołudnia.

Kronika krajowa.

Samobójstwo. W Jaworowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru żołnierz tamtejszego pułku kawaleryi Kawecki, syn radcy lwowskiego sądu krajowego p. Karola Kaweckiego.

Z Przemyśla donoszą: Komisarz policyi miejskiej p. Wiktor Kowalski przesłał policyi rządowej przed kilkoma tygodniami doniesienie szczegółowe na niejaką Parowską o stręczenie do nierządu dziewcząt małoletnich, tudzież dziewczątek poniżej lat czternastu. Komisaryat policyi przyaresztował Parowską i zarządził dochodzenia. Parowską z aresztów policyjnych odstawiono do szpitala powszechnego, a protokoły dochodzeń policyjnych oddano sądowi. Tymczasem Parowska wymknęła się ze szpitala i przepadła bez śladu.

Kronika powszechna.

§ **Próba z nowemi działami.** Wczoraj odbyła się pod Wiedniem na Steinfeldzie w obecności członków delegacyi austryackiej i węgierskiej próba strzelania z nowych dział polnych. Zebrali się liczni delegaci pod przewodnictwem Gautscha i wiceprezydenta Szella, kilku ministrów, wielu generałów i sztabowych oficerów. Nowe te działa dają 8 strzałów w przeciągu 47 sekund, podczas gdy dotychczasowe dawały 4 strzały w minucie i 10 sekund. Próba wykazała, że użycie bronzu na rury odpowiada zupełnie celowi. Następnie oglądano skutek strzałów na tarczach i wynik był dobry. Po 4 godzinach powrócono do Wiednia.

§ **Czesi a Rosya.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Pradze wniósł burmistrz, dr. Srb, by rada upoważniła prezydyum miasta do wyrażenia imieniem władz miejskich i ogółu mieszkańców sympatyi gminie Petersburga na ręce burmistrza oraz zapewnienia, że mieszkańcy miasta są przejęci pragnieniem, by Bóg zesłał zwycięstwo orężowi rosyjskiemu w interesie cywilizacyi i na chwałę i sławę całej Słowiańszczyzny.

§ **Przewaga studentek.** W uniwersytetach szwajcarskich jest obecnie na fakultecie medycznym więcej studentek, niż studentów. Ogółem uczęszcza na medycynę 1.654 uczących się, z tych 763 mężczyzn i 891 kobiet. Na uniwersytety pojedyncze przypada; w Bernie 377 kobiet, w Lozannie 181, w Zurychu 177, w Genewie 151 i w Bazylei 5.

§ **Koszta wojny.** *Figaro* ogłosił niedawno wywód Julesa Roche o kosztach wojen wogóle, a obecnej w szczególności. Cyfry, tam podane, opierają się na aktach urzędowych i dziele Freycineta, który koszta utrzymania jednego żołnierza dziennie w wojnie francusko niemieckiej obliczył na 10 franków. Tyleż wydawała Rosya w wojnie tureckiej w roku 1877/78. Obecnie, twierdzi Roche, suma ta nie wystarcza, gdyż koszta wojny rosną w miarę, jak powiększa się różnica między stanem pokojowym a wojennym armii. Dzisiaj na żołnierza i dzień należy liczyć 15 franków. Według tego obliczenia Rosyanie, zgromadziwszy na polu wojny 300.000 wojska, wydawaliby tylko 4,500 000 fr. dziennie, a zatem niewiele, skoro się zważy, że w wojnie niemieckiej wydawała Francya po 10 milionów dziennie. Do wydatków nie są oczywiście wliczone straty na kursie rosyjskich papierów; we Francyi znajduje się walorów rosyjskich na 11 miliardów, a że wszystkie spadły w kursie około 5%, zatem ten koszt wojenny wynosi pół miliarda. — Co do kosztów transportu, ułatwia obliczenie cyfra kosztów wojny południowo-afrykańskiej, na którą Anglia wydała okrągło 120,000.000 funtów, czyli trzy miliardy franków. Anglia wiozła morzem swoich żołnierzy dwadzieścia dni. Tyleż czasu zajmuje przewiezienie żołnierzy z Moskwy do Portu Artura, a transport koleją jest znacznie droższy, niż morzem. Porównanie wypada tu więc na niekorzyść Rosyi. Jeszcze niekorzystniej wypadnie porównanie, gdy się zważy, że Anglia nie potrzebowała prowadzić wojny morskiej, która kosztownością przewyższa wojnę lądową. Wszak pierwszy dzień ataku na Port Artura kosztował Rosyę około 80 milionów franków.

Nowa fabryka powozów we Lwowie przy ul. Zamarstynowskiej, założona w lecie minionego roku, przez znaną od dawna i renomowaną firmę E. I. Stromenger we Lwowie, rozwija się pomyślnie, a znajdując co raz szersze poparcie u publiczności, konkuruje szczęśliwie z wyrobami fabryk zagranicznych. Właśnie w tych dniach można było oglądać w fabryce kilka świeżo wykonanych powozów, zamówionych przez odbiorców z za kordonu, które tak jakością materyału, jak i wykończeniem roboty świadczą pochlebnie o nowej fabryce. Jeżeli mimo wysokiego cła wyroby firmy E. I. Stromenger mogą znaleźć zbyt do zaboru rosyjskiego, to tem bardziej mogą konkurować w naszym kraju z wyrobami drogich firm wiedeńskich.

Zmarli.

Marya Jackowska, żona czcigodnego patrona poznańskich Kółek rolniczych, p. Maksymiliana Jachowskiego, umarła w Poznaniu przeżywszy lat 80. Sześćdziesiąt lat przeżyła w szczęśliwem małżeństwie z p. Maksymilianem. Z całej Polski płynie serdeczne współczucie dla tak bardzo zasłużonego obywatela.

Wacław Berynda Czaykowski, adjunkt sądowy w Dolinie, umarł 16. bm. przeżywszy lat 35.

Pawelina Więckowska, wdowa po nadradcy skarbu, matka uwięzionego w Stanisławowie majora, umarła we Lwowie przeżywszy lat 74.

*

— Powiadacie, że nikt z was grosza niema? Z czegóż żyjecie?
— A no — pożyczamy jedni od drugich.

Z całego świata.

Amsterdam 18. lutego. Konferencya prezydenta ministrów z właścicielami szlifierni dyamentów spełzła na niczem. Od dziś rozpocznie się wydalanie robotników.

Budapeszt 18. lutego. Od kilku dni trwające deszcze spowodowały wylew Körösu. Miejscowość Brad została zalaną. Szkody bardzo znaczne.

Rima-Szombat 18. lutego. Rzeka Rima wystąpiła z brzegów i zalała wszystkie otaczające miejscowości. Także część miasta Rima-Szombat stoi pod wodą.

Rjeka 18. lutego. Parowiec „Adrya", towarzystwa żeglugi „Adrya" wczoraj w drodze z Rjeki na morze Śródziemne rozbił się wskutek silnego *sirocca* w pobliżu Puntanery. Wysłano z Rjeki parowiec „Elöre" z markami i zwiększoną załogą. Zawezwano pomocy z Poli. Położenie okrętu groźne.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 17. lutego. 1904 o godzinie 7 rano — Czerniowce —2·0 Tarnopol —·—, Lwów —2·1, Skole -3·6, Przemyśl —·—, Jarosław —3·2 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —1·2, Kraków —2·2, Praga +1·2, Wiedeń +1·0, Semmering —2·2, Budapeszt +0·0, Ischl +1·2 Riva +4·2, Tryest +6·2; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii.** Wczorajszy koncert w Filharmonii zgromadził liczną publiczność. Mimo środy popielcowej pospieszył lwowski świat muzykalny w komplecie na koncert rozgłośnej sławy Van Dycka. Śpiewak to istotnie niepośredniej miary, głos o szerokiej skali zachował w wysokich tonach dźwięk metaliczny, za to w średnich jest już cokolwiek przyćmiony. Van Dyck mimo tyloletniej karyery scenicznej śpiewa nerwowo. Pierwszy numer programu nie rozgrzał słuchaczy, widocznie artysta nie miał swobody przed obcą publicznością. Dopiero po odśpiewaniu aryi z Walkiryi, dobrze nam znanej Chart d'amour Zygmunta, wywołał zachwyt i okazał zasób głosowy i rutynę niepoślednią. Odśpiewał ją prześlicznie, chociaż interpretował odmiennie od Bandrowskiego. Van Dyck śpiewa z wielką werwą i temperamentem scenicznym, Bandrowski czaruje prostotą i powagą uczucia. Co do metody śpiewu zaznaczyć musimy, że Van Dyck śpiewa własną metodą, zespolił on szkołę niemiecką z manierą włoską, przeciąga samogłoski, akcentuje frazesy, a wielbiciele Van Dycka sławią tę metodę, jako bardzo korzystną i efektowną. Publiczność darzyła artystę gromkimi oklaskami i zmuszała do nadprogramowych produkcyj. *W.*

* **„Dobrobyt"** organ Związku gal. kas oszcz. i central. Związku przem. fabr. pod redakcyą dyr. J. K. Zielińskiego. Czasopismo ekonomiczne. Nr. 5 z d. 15 lutego wyszedł i zawiera następujące artykuły: Posiedzenie izby handlowej we Lwowie. — Z praktyki sądowej. — Prawo głosowania odłączone od akcyi nie może być przedmiotem obiegu. — Notatki. — Centralny Bank czeskich kas oszczędności.— Sprawozdanie wydziału Związku gal. kas oszczędn. z czynności od 1 lipca 1903 do 31 grudnia 1903. — Regulamin zasadniczy zarządu tow. pomocy przemysłowej. — Wskazówki co do urządzania wystaw przeglądowych. — Komunikaty.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W piątek „Aida" opera Verdiego.
W sobotę „Poniedziałek karnawałowy" sztuka w 5 aktach Hartlebena.
W niedzielę popoł. „Antonina Sabrier" Coolus'a.
W niedzielę wieczór „Żydówka" opera w 5. aktach Halevy'ego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Zjazd delegatów polskich stowarzyszeń akademickich, należących do „Ogniwa", ogólnego stow. akademików Polaków z Austryi, odbędzie się w Krakowie w dniach 13—16 marca. W zjeździe wezmą udział akademicy polscy z Poznańskiego i Królestwa.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Z Warszawy piszą nam: Urzędowa demonstracya z okazyi wojny japońsko-rosyjskiej odbyła się wedle rozkazu jen. Czertkowa. Opisy jej poszły naturalnie w formie bombastycznej, chociaż entuzyazmu nawet rosyjskiego nie było, bo wojna, to rzecz niepopularna tak w armii, jak i u ogółu narodu rosyjskiego. Po za urzędowo nakazanym entuzyazmem i odkomenderowaną ad hoc demonstracyą, był i prawdziwy objaw patryotyzmu rosyjskiego, urządzony przez studentów rosyjskich warszawskiego uniwersytetu, do którego jakoś nie przyłączyli się słuchacze rosyjscy politechniki. Na mieście gwoli pognębienia tak zwanych „ugodowców" rozpuszczają plotkę, że i oni mieli zamiar objawić lojalne uczucia w obec rządu. Oczywiście była to tylko niesmaczna napaść, zwłaszcza, że jen. Czertkow swojem autokratycznem postępowaniem całkiem zatarł wrażenie rządów Imeretyńskiego a przypomina czasy Hurki.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Z Berlina donoszą, że komisya budżetowa parlamentu niemieckiego odrzuciła proponowane przez przez dodatki pensyjne (Ostmarkenzulagi) dla urzędników wojskowych i innych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Pester Lloyd w półurzędowej korespondencyi z Wiednia najspokojniej pisze, że rada państwa zwołaną zostaje jedynie dla załatwienia sprawy ustawy o poborze rekruta i dodaje z cynizmem, że jeśli do końca marca ustawa ta uchwaloną nie zostanie, to wejdzie w życie na mocy §. 14. konstytucyi i pobór rekruta w kwietniu się odbędzie.

Komitet przewódzców czterech skoalizowanych niemieckich stronnictw w radzie państwa zwołany został do Wiednia na 4. marca.

Umiarkowana praska *Politik* omawiając sprawę zwołania parlamentu, powiada, że pogłoska, jakoby prezydent izby hr. Vetter miał ustąpić a miejsce jego zająć dr. Ebenhoch, przyjaciel Koerbera, oznacza iż przewodnictwo parlamentu miałoby być energiczniejszem wobec Czechów. Ale — dodaje ten dziennik — o ile ostrzejszym ma być system antyczeski, o tyle też i Czesi wiedzą, że polityka ich musi iść tembardziej bezwzględnym przebojem.

Telegramy i telefonemaly.

Delegacye.

Wiedeń 18. lutego. Komisya budżetowa a u s t r y a c k i e j delegacyi przyjęła wniosek Derschatty w sprawie emerytury spensyonowanych przed rokiem 1890 wojskowych, jakoteż wdów i sierót po nich. Wniosek zawiera wezwanie rządu, aby jeszcze w r. 1904 wniósł odpowiednie przedłożenie i w budżecie na r. 1905 wstawił odpowiednią kwotę, aby emerytury te zostały podwyższone odpowiednio do panującej dziś drożyzny. Przemawiali delegaci: Popowski, hr. Kottulinsky, hr. Zedtwitz minister wojny, witając z zadowoleniem ten wniosek. Minister wojny prosił delegatów o poparcie tej sprawy i zapewnił, że poczyni odpowiednie starania.

Sprawa ta jeszcze w bieżącym tygodniu przyjdzie na posiedzenie plenarne delegacyi austryackiej.

Wiedeń 18. lutego. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacyi a u s t r y a c k i e j w dalszym ciągu dyskusyi nad o r d y n a r y u m w o j s k o w e m przemawiał dziś ks. Sobkowitz, który wyraził ministrowi wojny i zarządowi wojskowemu uznanie za ich działalność i za szczere wyjaśnienia, jakich udzielili w sprawie nowych dział. Co się tyczy narodowych momentów sądzi mowca, że dają się one bardzo dobrze pogodzić z przynależnością do monarchii. Różnica między uczuciem narodowościowem a ogólnemi uczuciami austryackiemi nie powinna być sztucznie wywoływana. Mowca ubolewa, że na Węgrzech sprawy wojskowe połączono ze sprawami wewnętrznej polityki.

Ks. Lobkowitz w dalszym ciągu swej mowy zaznaczył, że z żądania Węgrów stworzenia samoistnej węgierskiej armii, co także Węgrom wyszłoby na szkodę, widzi, iż intenzywne pielęgnowanie języka węgierskiego w wojskowych zakładach wychowawczych nie jest usprawiedliwione, ponieważ, tak jak jesteśmy przeciwnikami germanizacyi w wojsku, tak samo nie możemy się zgodzić, aby za nasze pieniądze madyaryzowano. Zapytuje ministra, czy prawda, że węgierskim poddanym w akademiach wojskowych z zasady nie wolno uczyć się języków słowiańskich. Wita z zadowoleniem rozporządzenie ministra wojny w sprawie języka pułkowego i oświadcza w końcu, że jest przyjacielem Węgrów, stoi jednakże na stanowisku: „dotąd, a nie dalej". W chwili, kiedy wszystkie państwa ekonomicznie i wojskowo się wzmacniają, nie wolno nam w sposób samobójczy monarchii osłabiać. Byłoby to wielką szkodą dla nas a katastrofą dla Węgier.

Del. Fiedler oświadczył, że bez wszelkiej antypatyi do żądań wojskowych Węgrów pragnie zaznaczyć, iż jest obowiązkiem posłów tej połowy monarchii wszystkie te prawa, jakich Węgrzy w sprawie wojskowej żądają, także w parlamencie austryackim przeprowadzić.

Mowca stara się za pomocą węgierskich ustaw udowodnić, że §§. 5—22 ustawy ugodowej mają konstytucyjny charakter i że Węgrzy dlatego nie są uprawnieni zmieniać jednostronnie postanowień tej części ustawy ugodowej lub interpretować ją na swoją korzyść, nie tylko na polu spraw wojskowych, ale i na polu innych wspólnych spraw starają się Węgrzy przeprowadzić taką interpretacyę ustawy ugodowej. Mowca przypomina ostatnią mowę hr. Tiszy co do wykładu §. 8. ustawy ugodowej. Rezolucya Derschatty osiągnęłaby raczej wprost przeciwny rezultat aniżeli pożądany, mianowicie osiągnęłaby zupełne wydanie armii Węgrom i dlatego rezolucya ta, którą w komisyi budżetowej przyjęto tylko jako rodzaj oświadczenia, nie powinna nabrać żadnego znaczenia, zwłaszcza, że oznaczałaby tylko rzucenie rękawicy wszystkim nie niemieckim ludom tej połowy monarchii.

Delegat Dłużański życzy sobie aby ze względu na wielkie ciężary, jakie budżet wojskowy nakłada ludność, administracya wojskowa twzględniła w większej mierze życzenia i potrzeby ludności; mowca jako zastępca gmin wiejskich pragnie popierać zwłaszcza życzenia ludności rolniczej W tym względzie wita przedewszystkiem z zadowoleniem zarządzenie administracyi wojskowej co do do konywania zakupień u małych producentów.

Wskazuje na ważność urlopów w czasie żniw dla ludu wiejskiego i stawia rezolucyę, żądającą uwolnienia rezerwistów ze stanu włościańskiego od ćwiczeń w czasie żniw. Pragnie ścisłego zachowania spoczynku niedzielnego w wojsku i urguje poprawę stosunków gr. kat. duchowieństwa wojskowego. Omawia położenie spensyonowanych przed r. 1900 oficerów, względnie wdów i sierót po nich.

Poprawa ich doli jest prostem przykazaniem sprawiedliwości. Minister oświadcza w końcu, że głosować będzie za budżetem, ponieważ on tak samo jak wszyscy jego towarzysze z Galicyi pragną widzieć Austryę wielką i silną.

Macedonia.

Wiedeń 18. lutego. *W. Allg. Ztg.*, inspirowana przez ministerstwo spraw zagranicznych, pisze: W dobrze poinformowanych kołach politycznych sytuacya na Bałkanie nie uchodzi za pewną, ale też nie jest ona chwilowo groźną. W każdym razie sytuacya nie dojrzała tak dalece, aby Austro-Węgry już teraz miały się uciec do przygotowań wojennych.

Sofia 18. lutego. Rozporządzeniem ministra wojny rekruci, którzy mieli w r. 1905 być powołani, mają już 15. lutego st. st. stanąć do służby. Rekruci, którzy rozpoczęli służbę w październiku zeszłego roku, mają być tego samego dnia (15. lutego) urlopowani.

Londyn 18. lutego. Z Sofii nadeszła tu wiadomość, że między Bułgaryą a Serbią toczą się rokowania o traktat zaczepno-odporny przeciw Turcyi i że rokowania te mają widoki powodzenia.

Konstantynopol 18 lutego. Według nadeszłych tu wczoraj wiadomości o ruchu albańskim w miejscowości Djakowa są tylko 3 bataliony tureckie.

Walki trwają dalej.

Szensi-basza znajduje się na czele pięciu batalionów z artyleryą 16 kilometrów na południe od Djakowy. Inne siły wojskowe, zdaje się, są rozdzielone w rozmaitych punktach.

Most, prowadzący przez rzekę Drinę, 10 kilometrów od Djakowy, został usunięty.

Nie jest jednakże prawdą, aby Albańczycy maszerowali do Prizrend. Wali ze Skoplii Szakir-basza znajduje się w Werizowicu, gdzie oczekuje przybycia 10 batalionów z artyleryą i kawaleryą.

Sytuacyę w Djakowej oznaczają z rozmaitych stron jako krytyczną. Równocześnie jednak sądzą, że ruch ten będzie zlokalizowany.

Żydzi w Rosyi

Petersburg 18. lutego. (Tel. pryw.). Obradująca w Petersburgu komisya dla spraw żydowskich postanowiła pozostawić nadal dotychczasową granicę osiedlenia, wyznaczoną dla żydów w cesarstwie, dalej włączyć Królestwo Polskie do tej granicy i wzbronić tu izraelitom nabywania ziemi. Dalsze postanowienia zezwalają żydom zamieszkać na wsi, jeżeli włościanie o to poproszą. Założone być mają w Warszawie i Odessie wyższe szkoły dla żydów pod warunkiem, że tylko chrześcijanie będą profesorami.

Petersburg 18. lutego. Urzędowo ogłoszono, że kierownika ministerstwa skarbu, Pleskiego, uwolniono z tej posady i powołano do rady państwa.

Londyn 18. lutego. Z Petersburga donoszą, że Witte ma znów zostać ministrem skarbu z rozszerzonym zakresem działania.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Irkuck 18. lutego. Onegdaj wieczorem został wyekspedyowany pierwszy oddział wojska do portu Artura

Petersburg 18. lutego. Z Baku donoszą: Dnia 16. bm. odprawiło tu ormiańskie duchowieństwo uroczyste nabożeństwo na pomyślność rosyjskiego oręża. Przy końcu nabożeństwa, podczas śpiewania hymnu narodowego, rzucono na duchowieństwo bombę która eksplodowała i poraniła kilka osób. Dwie osoby wskutek ran umarły. Gdy wzburzenie ustąpiło, zebrani niosąc portret cara udali się przed pałac gubernatora, którego uproszono, aby u stóp tronu złożył wyrazy wiernopoddańczego przywiązania. Obecni wręczyli gubernatorowi zebranych na prędce 1000 rubli na rannych.

Paryż 18. lutego. Potwierdza się wiadomość, że setki żołnierzy rosyjskich utonęły przy próbie kładzenia szyn przez Bajkał. Jedna z owych strasznych burzy, które są postrachem okolicy, rozszalała właśnie w chwili, gdy pionierzy rosyjscy zajęci byli kładzeniem szyn na lodach Bajkału. Wskutek burzy lód pękł w dwóch miejscach na przestrzeni kilku wiorst, a żołnierze zajęci przy robocie, potonęli.

Wrzenie w Chinach

Paryż 18. lutego. Wobec tego, że bandy chińskie usiłowały kilkakrotnie burzyć mosty kolei mandżurskiej, Rosya wezwała Chiny do zniesienia tych band, inaczej bowiem musiałaby uważać to za złamanie neutralności Chin i musiałaby wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

Paryż 18. lutego. W chińskiej prowincyi Czengin wybuchła rewolucya. Pierwszemi ofiarami byli: prokurator i dyrektor ceł. Zamordowano ich, a zwłoki ich posiekano na kawałki.

Petersburg 18. lutego. Od generała Pfluga nadeszła do sztabu generalnego następująca depesza: Juanszikaj zawiadomił, że Chiny celem strzeżenia neutralności i utrzymania tam porządku wysłały 2.500 wojska do Czinczufu. W porcie Artura nic się nie zmieniło. W Inkau panuje spokój.

Potwierdza się, że Japończycy organizują bandy Czunchuzów dla zniszczenia torów kolejowych Nad rzeką Jalu wszystko spokojnie. Patrole donoszą, że na odległość 50 wiorst nie widać nieprzyjaciela. Słychać, że ruch okrętowy z Szangaju do Nagassahi ma być wkrótce napowrót otwarty.

Londyn 18. lutego. Biuro Reutera donosi z Tientsinu pod datą 15. lutego: Specyalne pociągi przewiozły wojsko chińskie do Czaujang, na granicę mandżurską. Wojsko to stoi pod rozkazami taotaja Wanga. Wkrótce ma tam wyruszyć jeszcze 10.000 wojska chińskiego.

Londyn 18. lutego. Biuro Reutera donosi przez Nowy-York z Tokio: W miejscu kompetentnem oświadczają, że Japonia zgadza się na neutralność Chin, zaproponowaną przez Stany Zjednoczone, z wyjątkiem Mandżuryi, obsadzonej przez Rosyę. Japonia jednak zastrzega sobie prawo odpowiedniego reagowania na dalsze postępowanie Rosyi, któreby naruszało neutralność Chin.

Komunikat rosyjski.

Petersburg 18. lutego. Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: „Ośm dni upłynęło od czasu, kiedy w całej Rosyi powstało głębokie oburzenie na nieprzyjaciela, który zerwawszy stosunki dyplomatyczne urządził zdradziecki napad i mógł w ten sposób osiągnąć powód do dawna przez siebie upragnionej wojny. Ludność Rosyi z łatwo zrozumiałą niecierpliwością życzy sobie rychłego rewanżu i oczekuje z naprężeniem wiadomości z dalekiego Wschodu. Jedność i siła narodu rosyjskiego wykluczają wszelką wątpliwość, że Japonia otrzyma zasłużoną karę za swoją zdradziecką rolę i wyzwanie do wojny, albowiem kochany monarcha państwa rosyjskiego życzył sobie utrzymania pokoju. Wojenne stosunki zmuszają nas do oczekiwania z cierpliwością wiadomości o powodzeniach naszych wojsk. Powodzenie to nie może nastąpić przed rozstrzygającym krokiem naszego wojska

Wielka odległość obszaru wojennego i życzenie cara utrzymania pokoju są przyczyną, że nie można było od dawna czynić przygotowań do wojny. Teraz trzeba będzie długo czekać, aby Japończyków słusznie ukarać bez niepotrzebnego rozlewu krwi. Naród ten, który zuchwale wywołał walkę, musi być ukarany. Rosya musi teraz czekać na wydarzenia w niezłomnej nadziei, że nasza armia stokrotnie pomści prowokacyę. Ponieważ jeszcze daleko do operacyj na lądzie, nie jest możliwem, aby wiadomości z pola walki nadeszły prędko. Niepotrzebny rozlew krwi byłby niegodnym wielkości i potęgi Rosyi. Nasza ojczyzna jest tak silną i tak gotową do ofiar dla sprawy narodowej, że będzie obowiązkiem każdą prawdziwą nowinę z pola wojny natychmiast całemu narodowi objawić.

Petersburg 18. lutego. Car odbył w podwórzu pałacu zimowego rewię 3. batalionu I. syberyjskiego pułku strzelców, który udaje się do Azyi wschodniej. Wśród dźwięków hymnu rosyjskiego i okrzyków hura rozpoczął car przed frontem wojska następującą przemowę: „Bracia, jestem szczęśliwym, że mogę was widzieć przed waszym wyjazdem i życzyć wam szczęśliwej drogi. Mam silne przekonanie, że bardzo cenicie honor waszych starych pułków i poświęcicie chętnie życie wasze dla drogiej ojczyzny. Pamiętajcie, że wróg jest waleczny, odważny i zacięty. Z serca życzę wam powodzenia i zwycięstwa. Błogosławię was bracia, a z wami mój sławny I. wschodnio syberyjski pułk strzelców wraz z obrazem św. Serafina. Oby on za was się modlił i wam w dalekiej drodze towarzyszył. Oficerom dziękuję za dobrowolne stawienie się. Jeszcze raz dziękuję wam bracia z całej duszy. Niech Bóg was prowadzi“.

Po defiladzie batalionu car jeszcze raz zawołał: „Bądźcie zdrowi bracia!“

Podczas przeglądu obecna była także carowa i carowa matka, następca tronu, wielcy książęta i księżne, minister wojny i szef sztabu generalnego.

Wiedeń 18. lutego. Austro-węgierski krążownik „Cesarzowa Elżbieta“ otrzymał rozkaz przerwania swej podróży po australskich portach i natychmiastowego udania się do portu w zatoce Peczili.

Kolonia 18. lutego *Koeln. Ztg.* donosi z Czemulpo pod datą wczorajszą: W walce koło Czemulpo załoga rosyjskiego krążownika „Warjag“ i rosyjs. kanonierki „Korejec“ straciła 456 ludzi, w tem 17 oficerów. 15 oficerów i 250 żołnierzy rosyjskich zastało uratowanych od utonięcia przez angielski krążownik „Talbot“, włoski krążownik „Elba“ i francuski „Paskal“. Ocaleni po dłuższych rokowaniach z rządem japońskim, który żądał ich wydania, wyjechali dziś rano na „Paskalu“ do Szangaju. „Paskal“ uda się następnie w dalszą podróż do Sajguna.

Londyn 18. lutego. *Standard* donosi z Tientsinu, że według nadeszłej tam wczoraj prywatnej depeszy z portu Artura, rosyjska flota wyjechała stamtąd

Londyn 18. lutego. *Daily Mail* donosi z Hakodate z dnia 17. bm.: Japoński krążownik „Takao“ zabrał we wtorek wieczór rosyjskie okręty handlowe „Bobrik“ i „Nadeżda“, ponieważ te nie odpłynęły, mimo znanego rozporządzenia rządu japońskiego, aby wszystkie rosyjskie okręty do 16. b. m. opuściły porty japońskie.

Tokio 18. lutego. Krąży pogłoska, że rosyjskie wojsko przekroczyło granicę koreańską.

Londyn 18. lutego. Rosyjska kanonierka „Mandżur“ otrzymała od władzy portowej wezwanie opuszczenia Szangaju. Komendant kanonierki odpowiedział, że oczekuje rozkazu od admirała rosyjskiego.

Tientsin 18. lutego. Podług doniesienia ze źródła rosyjskiego, **aresztowano wszystkich Japończyków w Charbinie i w całej Mandżuryi**, ponieważ wykryto między nimi wielu szpiegów, którzy stali w porozumieniu z japońskim sztabem generalnym. Dzieci i kobiety również aresztowane wypuszczono na wolność.

Paryż 18. lutego. Specyalny korespondent *Matin* donosi, że Charbin będzie wybrany na główną kwaterę rosyjską, ponieważ Port Artura może być każdej chwili izolowany. Jak wiele dzienników donosi, należy się spodziewać w najbliższych dniach zamianowania Kuropatkina naczelnym komendantem wojsk w Azyi wschodniej.

Nowy Jork 18. lutego. Donoszą z Tokio, że okrętem uszkodzonym 14. b. m. przez japońskie torpedowce jest, jak się zdaje krążownik rosyjski „Bojarin“. Jak donoszą z Czifu pod datą dzisiejszą kabel pomiędzy Portem Artura a Czifu został wczoraj przecięty.

Londyn 18. lutego. Cesarz japoński z doradcami i większą częścią ministrów przenosi się koło 20. bm. do Kioto, gdzie będzie założona tymczasowa główna kwatera cesarska. Następnie udadzą się ci wszyscy do Kiroszimy, ponieważ cesarz chce być obecny przy wysyłaniu wojsk.

Londyn 18. lutego. Korespondent Biura Reutera z Petersburga donosi, że wyjazd admirała Makarowa, którego mianowano następcą admirała Starka w porcie Artura, dał sposobność do rozmaitych manifestacyj. W kościele św. Andrzeja odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. Jan z Kronsztadu podał Makarowowi Komunię św. Przed pomieszkaniem Makarowa urządzono manifestacyę.

Petersburg 18. lutego. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało telegram od komendanta francuzkiego krążownika „Paskal“ z dnia 16. bm., donoszący, że krążownik ten z rosyjskimi posłem z Seulu, 22 rosyjskimi poddanymi, z komendantami okrętów „Warjag“ i „Korejec“, z 16 oficerami i 268 żołnierzami z załogi tych okrętów wyruszył z Czemulpo do Szangaju.

Rozmaitości.

Ω **Objady w kolorach** — oto nowość, w prostej linii z Ameryki do Europy przybyła. Wydają objad biały (un diner blanc), w rewanż następuje objad różowy, objad niebieski, lila etc. Jedna z dam bardzo eleganckich, hołdująca modzie, powróciwszy z Chin, urządziła obiad, jako refleks pamięci z podróży: oryginalny objad żółty. Wszystkie więc zaproszone panie wystąpiły w żółtych toaletach, służba w liberyi z aksamitu żółtego, ubranie stołu było z żółtych róż herbacianych i mimozy, wiązanei wstążkami żółtemi. Wreszcie „menu“ składało się z potraw i przystawek tego samego odcienia: zupa z żółtego grochu, sosy żółte, sałata kryta żółtkami jaj, majonezy, lody, cytrynki, wina reńskie itd.

To i owo.

W kuchni. Kucharka: Ten mój narzeczony, to poczciwa dusza. Gdy wczoraj skutkiem zagadania się z nim przepaliły się kotlety i powiedziałam mu to — płakał razem ze mną.

Na lokalnej kolei. Podróżny: Czy byłby jeszcze czas boeffsteka zjeść przed odejściem pociągu?

Gospodarz: Wątpliwe, pewniej byłoby, gdyby pan kazał dać drugiego dla prowadzącego pociąg.

Dział ekonomiczny.

β **Ankieta gorzelniana.** Ministerstwo skarbu wysłało do gorzelń rolniczych zaproszenie do wzięcia udziału w ankiecie dnia 19. bm. w sprawie kontyngentu spirytusu. Od wyniku obrad tej ankiety będzie zależało, czy zwołana będzie ankieta gorzelń przemysłowych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 18. lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·50 do 6·70, nowe 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·30, jęczmień browarny 5·60 do 5·80, rzepak 9·40 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·00 do 6·25, stara 6·20 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 120 do 130, koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 65·— do 90·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 20·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·50 do 15·75.

Wiedeń dnia 18. lutego. Cukier 18·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·00 do —·— (silnie).

Wiedeń dnia 18. lutego. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 9·35 do 9·55, żyto słowackie 7·15 do 7·35, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·95 do 6·05, owies węgierski 6·15 do 6·40, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Budapeszt dnia 18. lutego. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·76 do 8·77, na październik 8·46 do 8·47, żyto na kwiecień 6·95 do 6·97, na październik 6·90 do 6·95, owies na październik 5·78 do 5·80, na kwiecień 5·80 do 5·81, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·48 do 5·49, na lipiec 5·60 do 5·61, rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty: mierne
Chęć kupna: ograniczona
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 18. lutego. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 626·00, węgierskiego zakładu kredytowego 733·00, Anglobanku 274·50, Unionbanku 515·50, Banku dla krajów koronnych 417·50 Bankvereinu 493·00, Bodencreditu 895·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 540·—, kolei państwowych 624·50, kolei południowej 78·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 404·—, kolei północnej 5425, kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 385·50, Rima Muranya 442·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1825, fabryki broni 435·00, tureckie tytoniowe 000·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1102·—, oblig węg indemniz. 97·35, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 98·85, węgierska renta koronowa 96·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·00, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 111·75, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·30, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·55, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 189 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·75, losy tureckie 112·5, marki 117·22 ruble 252·50

Berlin dnia 18. lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego) Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Command. 000·00.

Paryż dnia 18. lutego Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 95·80 Mąka 30·80.

Frankfurt dnia 18. lutego. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 198·10, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto 182·50, Laura 000·0

LOSY.

Wiedeń d. 18. lutego. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 295·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r 1889 3% 285·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł 4% 278·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 00·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 266·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 85·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 129·29; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·00, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 461·—. Clary 40 zł 163·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. 164·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·60, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salma 40 zł. 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 77·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 118·50, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874, 508·—

Wiedeń 18. lutego. Pomimo urzędowego zaprzeczenia pogłoskom o mobilizacyi armii austro-węgierskiej, na giełdzie wczorajszej deruta dalej trwała. Przedewszystkiem ujemnie na giełdę podziałało także to, że jeden ze spekulantów, zaangażowany na 8 do 9000 sztuk papierów spekulacyjnych, popadł w niewypłacalność. Papiery sprzedano. Wszystkie papiery spekulacyjne spadły o 6—8 koron.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 18. lutego 1904. S. hr. Jabłowowski z Popowiec, St. br. Kapri z Czerniowiec, J. Nanowski z Ustrzyków, P. P. Rakowscy z Hermanowic, A. Witosiński i S. Hubrichowa z Sanoka, J. Strutyński z N. Zagórza, P. Komornicki ze Schodnicy, Z. Schnepp z Wiednia, K. Drohanowski z Kamionki, L. Dittke z Rosyi, J. Podczaski z Sieniawy.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska

Londyn 18. lutego. (Tel. własny). Rada wojenna pod przewodnictwem mikada zebrała się wczoraj w pałacu cesarskim w Tokio. W porcie Nagassaki zakładane są miny podwodne. W Sasseho zebrał się japoński sąd celem rozstrzygnięcia o losie rosyjskich okrętów handlowych które Japończycy zajęli w Hakodate. Japonia objęła ruch na koreańskiej sieci telegraficznej.

Londyn 18. lutego. (Tel. własny). Zapatrywanie o obowiązkach i prawach państw neutralnych, jakie Gołuchowski w ubiegłym tygodniu wygłosił w delegacyi węgierskiej, przyjęła prasa angielska bez żadnego komentarza.

Pogłoska, jakoby Anglia na życzenie Japonii poczyniła w tej sprawie przedstawienia w Wiedniu, nie sprawdza się. Zaprzecza temu japoński poseł w Londynie, podając, że Japonia sama zaprotestowałaby w Berlinie i Wiedniu; w razie gdyby dostawy materyałów wojennych dla Rosyi odbywały się w niedozwolony sposób, Japonia użyłaby represaliów i chwytałaby niemieckie i austryackie okręty w portach japońskich.

Berlin 18. lutego. (Telg. własny). Z Petersburga donoszą, że liczba wojsk rosyjskich w Mandżuryi wynosi 280.000 żołnierzy i 3900 oficerów w polu, a w pierwszej linii 180.000 żołnierzy i 3000 oficerów.

Berno 18. lutego. (Tel. pr.), Rosyjski urząd zawiadomił międzynarodowe biuro telegraficzne w Bernie, że kabel z Władywostoku do Nagassaki zamknięty jest dla korespondencyi prywatnej. Japoński urząd telegraficzny zawiadomił, że wszystkie telegramy do i z Nagassaki, lub przez Nagassaki idące podlegają cenzurze wojennej.

Londyn 18. lutego. (Tel. własny) Korespondent dziennika *Daily Express* donosi, że Japonia w wielu miejscach proklamowała prawo wojenne i wstrzymała ruch kolejowy.

Londyn 18. lutego. (Telegr. własny) *Daily Express* dowiaduje się, że po pierwszym ataku floty japońskiej na rosyjskie okręty w Port Artur, powołał admirał Aleksiejew do siebie wszystkich rosyjskich oficerów, których niedbałość była powodem klęski. Szczególnie zawinił pewien młody oficer, który zamiast pilnować posterunku zbliżył się na łodzi torpedowej do Portu. Aleksiejew wystrzałem z rewolweru zabił na miejscu owego oficera w obec zgromadzonych wojskowych.

Macedonia.

Sofia 18 lutego. Reprezentant Rosyi Bachmatjew wręczył prezydentowi gabinetu Petrowowi notę ostrzegającą, a nadto dodał ustnie, że gdyby Bułgarya sprowokowała wojnę z Turcyą, to Rosya zajmie porty bułgarskie w Burgas i Warnie.

Praga 18. lutego. Dr. Koerber zawiadomił marszałka kraju, że na zwołanie sejmu czeskiego nie może się zgodzić, gdyż nie byłby on w stanie normalnie obradować.

Bytom 18. lutego. (Tel. własny) Proces redaktora *Górnoślązaka* Kowalczyka obwinionego o obrazę kardynała Koppa i duchowieństwa ślązkiego, który miał się jutro rozpocząć, odroczono na czas nieograniczony. Jak słychać chodzi o daleko idący dowód prawdy.

W pałacu arcybiskupim o rz łać odbyło się dziś o g. 4 popołudniu pod przewodnictwem ks. arcyb. Bilczewskiego posiedzenie komitetu dla budowy kościoła św. Elżbiety u wylotu ulic Gródeckiej i Leona Sapiehy. Zebrani oglądali prześliczne plany tego kościoła, zrobione przez prof. Talowskiego, jeden w stylu romańskim, drugi w gotyckim. Nad planami tymi zastanawiał się już poprzednio komitet ściślejszy, poczynił niektóre wskazówki i w tym duchu prof. Talowski projekt swój uzupełnił.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez prof. Talowskiego co do budowy kościoła a przez ks. kan. Zahajkiewicza co do stanu funduszów (jest deklarowanych około 500.000 koron, wpłynęło gotówką 275.000 k.) uchwalono budowę w stylu romańskim. Koszta jej nie mają przenieść 700.000 k. a urządzenie wewnętrzne 300.000 k.

W posiedzeniu tem wzięło udział przeszło 60 osób z namiestnikiem hr. Potockim, marszałkiem Badenim, Leonem hr. Pinińskim, prezydentem Tchorznickim itd., jakoteż liczne grono pań z p. namiestnikową Krystyną hr. Potocką. Zebranie zakończył ks. arcyb. Bilczewski gorącą odezwą do członków komitetu, aby starali się o raźniejszy i obfitszy wpływ datków, brak bowiem jeszcze 500.000 koron a budowa ma być rozpoczętą już w maju br.

22

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Robert ciągle jeszcze nie troszczył się o swoją córkę; jeżeli przez chwilę musiał ją potrzymać na rękach, czy to, że mamkę po coś posłał do domu, czy to, że Denise chciała jakiś kwiat zerwać, nie umiał obejść się z dzieckiem. Trzymał je zdaleka od siebie, jak kruchy wazon porcelanowy.

Ale raz, gdy dziecko do niego się zaśmiało, przypatrzył mu się uważnie i próbował uśmiechnąć się do Lucy. Udało mu się. I odtąd częściej brał swą córeczkę w ramiona,

Wtedy rzekła mamka:

— Uważa wielmożna pani, już się zaczyna. Zaczyna się nawet pierwej, aniżeli u innych panów.

W kilka dni potem Robert sprawił żonie niespodziankę i sprowadził z Paryża czepiec i mantylę dla mamki.

Denise była tak ucieszoną, że skakała jak dziecko. Klaskała w ręce, śmiała się i tańczyła. Mantylę zaraz spróbowano i odtąd chodziła Denise codziennie z mamką i dzieckiem na przechadzkę jedyną drogą, jaka była, do dworca kolejowego.

Robert czasami im towarzyszył. Denise brała go pod ramię, opowiadała mu tysiączne historye o rozumie malutkiej Lucy i najdelikatniej zwracała jego uwagę, że krawatka źle leży, że powinien wziąć świeży kołnierzyk. Uwagi te przyjmował on rozmaicie. Czasem zamruczał tylko, czasem się gniewał, czasem odpowiedział:

— Tu nikt mnie nie widzi. Dla kogo mam się ubierać?

A ona odpowiadała mu zawsze:

— Dla twojej żony.

Milczał, nieco zawstydzony.

Minęła wiosna, przyszło lato, a nic się nie zmieniło. Nie porobili wizyt i już było zadecydowane, że z sąsiadami nie nawiążą stosunków towarzyskich.

Robert nie odczuwał zbyt silnie braku towarzystwa; w ogrodzie było dużo do czynienia tem bardziej, że włączył do niego kawałek przyległego pola za zezwoleniem dzierżawcy, który się zadowolił opuszczeniem małej kwoty z czynszu. Pan de la Caille poznał, że na tem nic nie straci, przeciwnie zyskał, gdyż z ogrodu wyciągał o wiele więcej, niż mu dzierżawca za taki sam kawał pola płacił. Robert oddał się cały ogrodnictwu i nic innego teraz go nie obchodziło. Wraz z Louisem obliczał dokładnie, ile kosztuje uprawa i ile przynieść może.

Pan i służący wyglądali niemal jednako, zupełnie jak robotnicy wiejscy. Robert nie golił się już codziennie, jak to dawniej czynił. Jednak Denise nie czyniła mu już uwag, gdyż zawsze, gdy dotknęła tego przedmiotu, stawał się niegrzecznym Służący również opuścił się w ubraniu, golił się rzadko, a ubranie oszczędzał podobnie jak pan jego.

Tęsknota za Paryżem zwolna osłabła w Robercie. Wprawdzie czytywał jeszcze pilnie gazetę i szeroko omawiał z żoną każdy wypadek, jaki się zdarzył w Paryżu, np. gdy na ulicy, którą częściej niegdyś przechodził położono świeży bruk, lub gdy regulowano brzeg Sekwany między Paryżem a Rouen. Ale zaraz potem mówił:

— Gdyby nas teraz rodzice do Paryża zaprosili, nie mógłbym stąd się ruszyć i musiałabyś sama z dzieckiem jechać. Gdyby nawet przysłali na koszta podróży, pozostałbym tu, ponieważ nie mam się w co ubrać, a nie pokazałbym się w Paryżu, jak człowiek z prowincyi.

Denise popatrzyła na niego:

— Robercie, gdybyś twoje ubrania troszeczkę..

Przerwał jej:

— Mówię ci, dziecko, nie mam nic, nie mam ani jednego przyzwoitego ubrania, a jako człowiek z prowincyi nie pokażę się w Paryżu.

Denise nic nie odpowiedziała. Lecz silniej, aniżeli zazwyczaj, uderzyło ją, jak jej mąż bardzo się zmienił. Pomyślała, że on, dawniej najelegantszy między elegantami, teraz przychodził często do stołu z rękami, które były jeszcze brudne od pracy w ogrodzie, z rozwichrzonymi włosami i w butach, do których przyległo błoto. Ze zdziwieniem odkryła, jakiej ogromnej przemiany dokonuje jeden rok z człowiekiem, stawiając go w inne warunki bytu.

O ile Robert nie chciał jechać do Paryża, o tyle u niej rozwijała się tęsknota za tem miastem. Pragnęła odwiedzić rodziców, których już półtora roku nie widziała. Ojciec wprawdzie nie pisywał do niej nigdy, ale za to z matką pozostawała w regularnej korespondencyi. I coraz bardziej rosło w niej pragnienie, aby zobaczyć dom rodziców, przypomnąć sobie swój pokoik panieński.

Rzecz dziwna zachciało się jej tego, czem przedtem, będąc panną, pogardzała: chciała przejechać się po lasku bulońskim, pójść z matką do krawcowej, nie dla siebie, gdyż przecież sobie niczby nie sprawiała, ale aby zobaczyć, jak wyglądają teraz mody. Dla oszczędności nie abonowała żadnego tygodnika mód. A dalej jeszcze z jednego powodu — niecierpliwie oczekiwała chwili, kiedy nareszcie rodzice napiszą do niej: Dziecko przyjedź do nas, oczekujemy ciebie. Była dumną ze swojej małej Lucy i chciała pokazać rodzicom, jakie ma śliczne dziecko.

Tylko jedna myśl ją niepokoiła: ile to będzie kosztować i czy Robert da jej pieniądze? Pytała o to męża, lecz nie dał jej żadnej wyraźnej odpowiedzi; był przerażony na samo wspomnienie kosztów tej podróży. Wreszcie ona sama zdecydowała się i napisała do matki.

Wnet przyszedł list, w którym pani de Verneuil wyrażała zdziwienie, że im o taką drobną sumę może się rozchodzić i zapytała: „Czyście się tak zniszczyli? Czy też może twój mąż trzyma cię tak krótko?“ List kończył się: „Nie będziemy się o tem rozpisywać, to trzeba omówić. Nie pokazuj tego listu mężowi, lecz spal go natychmiast“.

Ale do listu dołączony był także banknot stufrankowy. Denise była uszczęśliwioną. Najchętniej byłaby odrazu wszysko mężowi opowiedziała, ale nie śmiała. Widziała przez okno, jak mąż pracował w ogrodzie; na głowie miał chłopski kapelusz słomkowy, na nogach zniszczone spodnie, surduta nie miał wcale na sobie i jedynie ubrany był w przepoconą koszulę flanelową, której niegdyś używał do tennisa. (C. d. n.)

69

Siła Woli.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Wyszedł z sali sądowej niepostrzeżenie podczas przemowy zezowatego prawnika. To przeraziło mnie więcej, niżeli wszystkie poprzednie niepowodzenia. Byłabym chciała, iżby on stawił mężnie czoło zawziętym wrogom.

Odeszłam wolnym krokiem, podtrzymywana przez lady Fawley śmiertelnie bladą, ale pełną słusznego oburzenia.

— Wiedziałam, że Southminster jest głupcem — zawołała na głos — że jest podstępnym lisem, teraz dopiero jednak dowiaduję się, iż jest również złowrogim typem niegodziwego łotra!

Na schodach spotkał nas z miną zadowoloną anemiczny młodzieniec.

— Wszak miałem racyę — rzekł z uśmiechem, zapalając papierosa. — Pomyliłaś się pani w wyborze. Mówiłem, że ja będę górą. Nie cofam jednak słowa. Nie pora i miejsce dotykać tego przedmiotu, z czasem jednak pani sama zrozumiesz swój interes i zwrócisz się do szczęśliwego wybrańca.

Żałowałam, że nie byłam mężczyzną, iżby mieć możność spoliczkowania publicznie nikczemnika.

Powróciłyśmy do hotelu i czekałyśmy na Harolda. Ku wielkiemu przerażeniu memu nie ukazał się wcale. Zwątpiłabym o nim, gdybym go nie znała dobrze. Nie napisał do nas nawet ani słówka. A tymczasem cały wieczór słyszałyśmy roznosicieli ulicznych, krzyczących donośnym głosem:

— Dodatek nadzwyczajny! Testament Ashursta! Senzacyjna sprawa. Tajemnicze zniknięcie pana Tillington!

X.

Nie spałam wcale tej nocy; następnego rana podniosłam się z łóżka, z ustami spalonemi gorączką i z uczuciem, że ziemia usuwa się z pod nóg moich.

Harold nie dawał ciągle o sobie wieści; uważałam to okrutnem z jego strony. Jako mężczyzna, powinien był odważnie znieść swoją niedolę. Czyż wypadało mu kryć się w takiej chwili! W jakiem świetle stawiało go podobne postępowanie!

Zabrałam się skwapliwie do czytania gazet; wszystkie potępiały nagłe zniknięcie Tillingtona, upoważniał tem samem do czynienia niekorzystnych wniosków. Policya, jak mniemano, odnalazła ślad zbiega; spodziewano się, że zostanie aresztowany przed wieczorem. Różniono się tylko w szczegółach: jedni dowodzili, że pan Tillington sam, bez przebrania, odjechał nocnym pociągiem do Exeter, drudzy — że z przyprawną brodą, w towarzystwie swego wspólnika Higginsona, wsiadł o 8. min. 15 do ekspresu, dążącego do Paryża. Wszyscy godzili się na jedno, że ścigany fałszerz opuścił Londyn.

Czyniono przypuszczenia co do kierunku jego podróży; miał się udać do Hiszpanii, Maroka, Sycylii; mógł chcieć zatrzymać się we Włoszech, znając dokładnie język i miejscowości mniej uczęszczane przez Anglików, wybrał może Albanię, gdzie dawniej często polował, lub odludne Karpaty, albo jeszcze Bałkany. Gdziekolwiekby się schronił — dowodzono w *Timesie* — sprawiedliwość wszędzie dosięgnąć go potrafi; nawet Argentyna wydaje przestępców, dla których nie ma już bezpiecznej kryjówki ani w Europie, Azyi, Afryce, Ameryce, Australii ani nawet na wyspach oceanu Spokojnego.

Zauważyłam z przerażeniem, że wszystkie dzienniki uważają winę Harolda za dowiedzioną i mówią o nim niby o zbrodniarzu, uciekającym przed surowością karzącego prawa. Siedziałam w małym hotelowym pokoiku na Jermyn Sreet, z oczyma pełnemi łez, czekając na lady Gieorginę. Pora wczesna była, ale czemuż poczciwa staruszka nie śpieszyła do mnie? Potrzebowałam dowodu czyjegoś współczucia, inaczej pod naciskiem smutku i osamotnienia serce moje gotowe pęknąć z żalu.

Spojrzawszy przez okno na ulicę, dojrzałam mimo łez, przysłaniających oczy, okazały powóz, jadący ku hotelowi; niebawem poznałam karetę księcia indyjskiego ze służbą w białych turbanach i jaskrawych strojach. Zrozumiałam nie bez przykrości, że maharadża chce złożyć mi wizytę.

Czynił to w dobrej intencyi: po złośliwych jednak przymówkach, wypowiedzianych w sądzie, nie byłam rada odwiedzinom jego czarnej wysokości. Mury mają oczy i uszy; reporterzy, żądni nowinek, przebiegali ulice Londynu. Nie omieszkają donieść, że maharadża Mozaffernuggar naradzał się z pół godziny z panną Lois Cayley w jej własnem mieszkaniu. Postanowiłam uprzedzić gościa, iż przyjąć go nie mogę. Policzki moje pałały jeszcze z oburzenia na uwłaczające godności kobiecej zarzuty, stawiane przez zezowatego oskarzyciela.

Zauważyłam jednak, że książę indyjski nie miał zamiaru wysiąść z powozu; siedział rozparty w nim niedbale, dając rozkazy jednemu ze służących. Człowiek ten przybrany był w bogate wschodnie materye i biały turban, przysłaniający mu część twarzy. Nie mogłam dojrzeć jego rysów; skłonił się z uszanowaniem przed swoim panem i wszedł do hotelu, podczas gdy maharadża, skrzyżowawszy ręce na piersiach, zdawał się zatapiać chwilowo w Nirwanie.

Niebawem zastukano do drzwi moich i posłaniec księcia stanął w progu.

Gdy spojrzałam na niego, krew uderzyła mi do głowy.

— Harold! — zawołałam.

On chwycił mnie w objęcia i raz pierwszy ucałował czule. Nie broniłam mu tej pieszczoty. Mimo niepokoju, zalegającego duszę, nie uszło mej uwagi, jak ładnie wyglądał w stroju mieszkańca Rajputany. Przed trzema laty w Schlangenbad uderzał mnie wschodni charakter jego rysów; wielkie marzące oczy, rysunkowy owal twarzy, białe zęby, delikatne, karminowe usta tworzyły typ pięknego Hindusa. Teraz, gdy skórę na policzkach i rękach przyciemnił jakąś farbą, podobieństwo było tem wydatniejsze, nikt nie odnalazłby w nim dawnego dyplomatę angielskiego.

— Poznałaś mnie, najdroższa? — pytał, trzymając ciągle głowę moją w swoich dłoniach. — To zły znak; pochlebiałem sobie że się przeistoczyłem w prawdziwego Indyanina.

(C d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·02	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rusk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·15	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 18/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.